WARSZAWA, 15 SIERPNIA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI. Nr. 16

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Turystyka wyrównawcza

Jak donosi „Gazeta Handlowa", ostatnie rozporządzenie, ograniczające kwotę wolną do wywozu zagranicę, zbiega się z tendencjami do przesunięcia naszej polityki turystycznej na nowe tory. Tendencja ta wyraźnie zmierza do tego, aby Polska powiązała kwestję turystyki zagranicznej z eksportem.

Zamiast wydawania zezwoleń na wywóz dewiz, rząd nasz pragnie zmieścić turystykę zagraniczną w ramach umów z szeregiem rządów. System akredytyw ma być rozszerzony na szereg innych krajów.

W praktyce, udającym się do Austrji, wydawane są przekazy na tamtejsze banki, zaliczane na clearing polski-austrjacki. Podobnie ma być załatwiona sprawa ze Szwajcarją. Jak nas informują, możliwe jest zawarcie umowy, turystycznej z Włochami. Na ten temat bawiąca obecnie w Rzymie delegacja rządu polskiego do rokowań o prowizorjum handlowe, przeprowadzić ma konkretne rozmowy z czynnikami włoskiemi. Przypuszczalnie już we wrześniu b. r. turystyka polska do Włoch będzie się mogła odbywać już na podstawie umowy, którą właśnie mamy z Włochami zawrzeć.

Nowa ustawa paszportowa, która wchodzi w życie w dniu 22 sierpnia b. r., stwarza dogodne warunki dla rozszerzenia turystyki zagranicznej Polski w powiązaniu z umowami turystyczno-eksportowemi. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy paszportowej ukaże się do dnia 22 sierpnia. Wszystkie opłaty, pobrane łącznie za paszport zagraniczny miesięczny, wynieść mają 80 zł. z tem, że następny miesiąc liczyć się będzie w zasadzie 80 zł., jednakże turysta opłacać będzie po 1 zł. dziennie za okres przebyty zagranicą powyżej miesiąca.

Jak słychać, istnieje w łonie rządu tendencja do znacznego obniżenia opłat, pobieranych przy wystawianiu paszportów zagranicznych.

Tak znaczne obniżenie opłat w porównaniu z opłatami obecnie obowiązującemi, umożliwi zniesienie kategorji paszportów ulgowych i bezpłatnych z wyjątkiem paszportów, wystawianych emigrantom oraz osobom niezamożnym, jeśli wykażą, że ich wyjazd jest konieczny, a uiszczenie opłaty naraziłoby ich na dotkliwy uszczerbek majątkowy.

Przygotowania do ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego do ustawy paszportowej są w pełnym toku i mają być już wkrótce zakończone.

Paszport — 80 zł.

Dowiadujemy się, że w toku rozważań poszczególnych paragrafów rozporządzenia wykonawczego do ustawy o paszportach zagranicznych ustalono cenę miesięczną paszportu zagranicznego na 80 złotych.

W 16-ą rocznicę zwycięstwa



Bratnie mogiły na cmentarzu Obrońców Warszawy w Radzyminie.

Nowe miasto nad polskim Bałtykiem

Z Wielkiej Wsi donoszą, że powstanie nowego miasta nad brzegami otwartego Bałtyku zostało ostatecznie zadecydowane przez władze administracyjne. Wielka Wieś Hallerowo, dotychczas kąpielisko nadmorskie i przyszły port rybacki nad pełnem morzem, posiada już zatwierdzony plan jako miasto i podzielona zostało na cztery dzielnice: miejską, handlową, rybacką, willową. Czynne w przyszłości będą trzy dworce kolejowe: Wielka Wieś Hallerowo, Wielka Wieś-Port i Wielka Wieś-Hel. Obecnie już czynne są dwa dworce.

W porcie część głównych kafarów motorowych, bijących pale konstrukcji drewnianej zaprzestała już pracy, gdy oba mola posiadają już należytą długość.

Nareszcie będzie porządek z podatkiem hotelowym!

Doniosły okólnik p. premjera

Minister spr. wewn. wydał do pp. wojewodów i przewodniczących wydziałów powiatowych nowe zarządzenie w sprawie podatku hotelowego, przypominając, iż okólnikiem z dnia 7 stycznia 1935 r., udzielono wskazówek co do zatwierdzenia statutów o podatku hotelowym, a w szczególności zarządzono, ażeby stawka od tego podatku *nie przekraczała 10 proc.* sumy należności za wynajem lokalu.

Natomiast jeżeli chodzi o uzdrowiska o charakterze użyteczności publicznej, polecono zaniechać wogóle pobierania tego podatku.

Obecnie minister spr. wewn. stwierdził, że *stawka podatku* hotelowego w wielu miejscowościach przekracza ustaloną normę 10 proc., i zarządza, aby w okresie do dn. 1 kwietnia 1937 r. poddano rewizji wszystkie statuty miejskie o poborze podatku hotelowego, w tych miejscowościach, gdzie stawka tego podatku przekracza ustaloną normę. *Należy wysokość podatku obniżyć do 10 procent,* pozatem minister zarządza. aby w wypadkach wynajmowania pokojów poniżej ceny wyznaczonej w cenniku w przedsiębiorstwach, które prowadzą prawidłowe księgi handlowe, podatek był pobierany *od faktycznej ceny najmu pokoju.*

Natomiast w przedsiębiorstwach, nieprowadzących ksiąg handlowych lub w takich, w których stwierdzone były uchybienia lub też nadużycia w księgowaniu podatku, podatek ma być pobierany w stosunku do cen cennikowych.

Co do podstawy wymiaru podatku, to jako cenę wynajmu pokoju należy rozumieć należność za wynajem lokalu wraz z meblami, pościelą, oświetleniem i opałem.

Opłatę za korzystanie z telefonu oraz łazienki można doliczać do podstawy wymiaru podatku tylko wówczas, gdy urządzenia te są przynależnością wynajętego lokalu, a opłata za korzystanie z tych urządzeń jest wkalkulowana w cenę wynajmu lokalu.

Do wymiaru podstawy podatku *nie należy doliczać* opłaty za kąpiel w łazience ogólnej i opłaty za korzystanie z telefonu głównego, jak również opłaty za rozmowy telefoniczne międzymiastowe.

Również *nie należy doliczać* do podstawy podatku *opłat za usługę.*

Jeżeli chodzi o uzdrowiska o charakterze użyteczności publicznej, to *utrzymuje się w mocy dawne zarządzenie o niepobieraniu podatku hotelowego.* W wyjątkowych zaś wypadkach, gdy zachodzi konieczność budżetowa utrzymania dochodu z podatku hotelowego, stawka tego podatku na terenie uzdrowisk o charakterze użyteczności publicznej *nie powinna przekraczać 6 procent.*

Narocz otrzymuje kolejkę

W dniach najbliższych rozpoczęta zostanie budowa kolejki wąskotorowej od stacji Kobylnik do Naroczy na dystansie 4 km., dzięki czemu najpiękniejsze i największe jezioro polskie, Narocz, udostępnione będzie dla masowego ruchu turystycznego.

Budowa prowadzona będzie przez Ministerstwo Komunikacji przy pomocy Funduszu Pracy, który przydzielił drużyny junaków. Roboty powinny być zakończone jeszcze w bieżącym sezonie, dzięki czemu jedna z najbardziej malowniczych okolic uzyska bezpośrednie połączenie z Wilnem i resztą kraju.

Motorówka Lwów-Tarnopol

Uruchomiona została na linji Lwów-Tarnopol motorówka z szybkością 120 klm. na godzinę, tak, że podróż z Tarnopola do Lwowa trwać będzie 2 godziny.

Linje na ukończeniu

Ministerstwo Komunikacji kończy budowę dwuch nowych linij kolejowych.

Roboty na linji kolej. Zegrze—Tłuszcz — Wyszków dobiegają końca. Roboty ziemne są już ukończone, tory są ułożone na całej przestrzeni, t. j. od stacji Tłuszcz do przystanku Wieliszew (około 32 km), na którym nowa linja łączy się z istniejącą linją Legjonowo — Zegrze. Ukończone są również budynki.

Obecnie wykonywa się balastowanie torów i urządzenia zabezpieczające. Przystąpiono też do wymiany nawierzchni są cięższy typ od Weliszewa do Legjonowa i budowy łącznicy, w celu przepuszczania ciężkich pociągów tranzytowych towarowych z linji wileńskiej na linję mławską z ominięciem Warszawy, co odciąża węzeł warszawski. Otwarcie ruchu projektowane jest w najbliższym czasie.

Na linji Sierpc — Toruń, z wyjątkiem drobnych robót, uzupełniających na większych nasypach, roboty ziemne są już ukończone. Układanie torów prowadzi się z dwuch krańców. W ślad za układaniem torów idzie jego balastrowanie. W najbliższym czasie przystąpi się do montażu urządzeń zabezpieczających.

Mosty na rzece Skrwie pod Sierpcem i Drwęcą koło stacji Lubicz, najbliżej stacji od Torunia, są już ukończone.

Ś. p. Louis Bleriot

Prasa doniosła, że w Paryżu zmarł nagle na serce pionier lotnictwa, Louis Bleriot, przeżywszy lat 64.

Znakomity lotnik i konstruktor samolotów, Ludwik Bleriot, urodził się w roku 1872 w Cambrai, gdzie ojciec jego posiadał fabrykę.

Po odbyciu studjów technicznych, poświęcił się budowie i konstrukcji samochodów. Zdobywszy, dzięki wynalazkowi pewnego udoskonalenia w motorze, znaczniejszy majątek, Bleriot był w możności podjąć w r. 1900 kosztowne próby w dziedzinie budowy samolotów.

Wraz z Voilsin'em buduje pierwsze swoje modele i zdobywa za nie nagrodę francuskiej Akademji. Następnie już sam przystępuje w r. 1906 do budowy w swoich warsztatach w Neuilly jednopłatowców, na których dokonuje kilku pomyślnych lotów. W r. 1908 odbywa krótki lot na swoim „Bleriocie" a w roku następnym odważa się już na lot najpierw z jednym, a później dwoma pasażerami.

Pierwszy jednak poważniejszy sukces odnosi w lipcu 1909 r. na konkursie lotniczym w Donai gdzie m. in. przelatuje przestrzeń około 50 km. i zdobywa dzięki temu nagrodę Aeroklubu Francji.

Sławę światową przyniósł mu dokonany w dn. 25 lipca 1909 r. pierwszy lot nadmorski, mianowicie przelot nad kanałem La Manche z Calais do Dovre w ciągu 27 minut. Był to wyczyn tem śmielszy, że nakrótko przed nim właśnie niefortunnie skończyła się próba przelotu nad kanałem, podjęta przez znakomitego lotnika i konstruktora holenderskiego Lathama.

Przelotu nad La Manche dokonał Bleriot w największej tajemnicy i dopiero po wylądowaniu na brzegu angielskim dowiedziano się o tym tak wspaniałym na ówczesne stosunki sukcesie.

Podjęte przezeń w latach następnych loty pokazowe we wszystkich niemal większych miastach Europy, wsławiły go jako lotnika, a jego konstrukcji „Blerioty", jako najznakomitszy wówczas typ samolotu.

Na początku 1910, podczas takiego pokazu w Konstantynopolu, Bleriot ulega wypadkowi, który uniemożliwia mu odtąd dalszą działalność w charakterze lotnika. Poświęca się natomiast całkowicie budowie samolotów i rozszerza znacznie swą fabrykę, przenosząc ją do Suresnes.

W r. 1929 Bleriot wyprodukował pierwszy swój kolos powietrzny, różniący się tem od innych wielkich samolotów, że posiadał 2 kabiny, a motory ustawione jeden za drugim. Ten typ samolotu okazał się jednak mało praktyczny, gdy zaś i jego „Blerioty" ustąpić musiały pierwszeństwa coraz to nowszym modelom innych konstruktorów, Bleriot zrozumiał, że się już skończył.

W r. 1933 zlikwidował swą fabrykę w Suresnes z powodu braku zamówień, zredukował przedtem stopniowo liczbę zatrudnionych w niej robotników z 3000 do... 10-ciu zaledwie.

Ostatnim jasnym dniem Bleriot'a była 20 rocznica jego słynnego przelotu nad La Manche, kiedy to na swym „Bleriot 11" znowu przeleciał nad kanałem. Był to rzecz prosta tym razem lot czysto manifestacyjny, mający jedynie upamiętnić ową wiekopomną chwilę, gdy jako pierwszy człowiek dokonał przed 20 laty przelotu nad morzem.

Związek Ziem Górskich

Z inicjatywy p. Ministra Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiego na zjeździe górskim w Sanoku 14. — 17. VIII. przewidziane jest powzięcie uchwał, mających na celu stworzenie instytucji p. n. „Związek Ziem Górskich".

Zeszłoroczne „Święto Gór" w Zakopanem, będące przedsięwzięciem doraźnem, nic pozostało jednak bez echa. Doświadczenie obserwacyjne, zdobyte tą drogą, umocniło organizatorów w przeświadczeniu o konieczności stworzenia organizacji stałej, opiekującej się całym naszym regjonem górskim. Nie ulega wątpliwości, iż góry są dziś i pozostaną jednym z najcenniejszych objektów w dobytku ogólno narodowym. Są obok tego jednak stronami częściowo zapomnianemi, ogół zaniedbanemi jeszcze, jeśli zaś nie ulega kwestji, że tu i owdzie pracuje się już u nas dla rozwoju regjonów górskich, to stwierdzić musimy, iż są to dotąd raczej poczynania sporadyczne. Ta czy inna organizacja obejmuje zakresem swych prac tę czy inną okolicę i pracuje dla niej w najlepszej nawet wierze i możności. Brak natomiast dotąd racjonalnego skoordynowania wysiłków, brak wspólnego, rozłożonego na niezbędne w czasie etapy programu, brak wreszcie dotychczas należytego zapoznania się wzajemnego i zbliżenia między sobą organizacyj i instytucyj pracujących w górach bądź dla gór.

Te rzeczy mając na względzie, komitet główny zeszłorocznego „Święta Gór" postanowił organizować nadal nietylko zjazdy górskie, ale stworzyć stałą organizację pod podaną wyżej nazwą.

Na zjeździe w Sanoku przewidziane jest również powzięcie uchwał, w sprawach mających duże znaczenie ekonomiczne dla mieszkańców regjonów górskich, mianowicie: w sprawie rozwoju hodowli owiec, w sprawie rozwoju przemysłu lnianego i organizowania „targów górskich" oraz w sprawie letnisk podkarpackich.

Przy „Związku Ziem Górskich" projektowane jest otworzenie specjalnej sekcji turysytcznej.

Turyści w Polsce i w stolicy

Według danych Urzędu Statystycznego w r. 1935 gościło w Polsce (w okrągłych liczbach) 92.500 cudzoziemców. Najliczniej przyjeżdżali Niemcy — 29.700 osób, na drugiem miejscu znajdują się Austrjacy — 10.700 osób. Najmniej liczni byli Francuzi, których przybyło tylko 4.800.

Sumy pozostawione przez cudzoziemców w Polsce w ciągu ostatniego roku osiągnęły ok. 500.000 zł.

Z pośród miast najliczniej odwiedzana była, oczywiście, Warszawa, która gościła ogółem zarówno cudzoziemców jak Polaków w ilości 333.374 osób, wg. danych urzędowych, t. j. meldunkowych. Jeżeli jednak uwzględnimy że nie wszyscy, przybywający do stolicy, meldują się, można określić ilość przyjezdnych do Warszawy na okrągło 500.000. Z liczby tej wynika, że turyści pozostawili w Warszawie ok. 20.000.000 zł.

Cały ciężar obsługi przyjezdnych do Warszawy spoczywał, oczywiście na Zw. Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, któremu należy oddać sprawiedliwość, podkreślając znakomitą organizację tej obsługi.

Olimpjada jako „atrakcja turystyczna świata"

Bluff olimpijski

Zasadniczo nie interesujemy się sprawami politycznemi, uważamy bowiem, że turystyka należy do zagadnień dla których nie istnieją ani kwestje wewnętrzno - polityczne, ani też żadne barjery graniczne, o ile nie tamują one rozwoju turystyki. Turystyka, jak sztuka, jest zagadnieniem ogólno-ludzkiem i posiada swoje odrębne zadania, głęboko tkwiące w indywidualizmie człowieka, który pragnie zbliżenia z przyrodą i który zaspakaja swoje atawistyczne potrzeby ruchu w sposób najbardziej kulturalny.

Dlatego też na łamach naszych w ciągu blisko 6-letniego istnienia pisma nie znaleźli Czytelnicy nasi nigdy żadnego materjału, o charakterze politycznym.

Tym razem jednak zmuszeni jesteśmy odstąpić od omawianej zasady, sprawy turystyczne bowiem zostały w brutalny sposób pogwałcone przez politykę, która użyła turystyki dla zamaskowania swych celów, która przez niebywałą reklamę turystyczno - sportową osiągnęła wszechświatowy rozgłos i ściągnęła setki tysięcy turystów z całego świata, aby uczynić ich objektem swej propagandy politycznej.

Łatwo się domyśleć, że mamy na myśli berlińską olimpjadę.

Jej strona sportowa nie interesuje nas zupełnie, gdyż zagadnienia sportowe pozostawiamy prasie fachowej. Interesuje nas zato jej strona turystyczna: jej wielka atrakcyjność dla mas, która w bieżącym sezonie odciągnęła międzynarodowych turystów od wszystkich innych krajów Europy, oraz kwestja, czy olimpjada zasłużyła na 600.000 cudzoziemców i czy nie zawiodła ich.

Na to ostatnie pytanie musimy, niestety, odpowiedzieć twierdząco. 600.000 turystów zagranicznych nie znalazło w Berlinie wielkiej atrakcji światowej o charakterze innym niż polityczny, i stwierdziło z rozczarowaniem, ze zostali ściągnięci do stolicy Niemiec aby za swoje grube pieniądze stać się objektem propagandy narodowo - socjalistycznej.

Wywołało to, oczywiście, niemałą gorycz, której odzwierciedleniem z natury rzeczy stała się prasa.

Olimpjada się zgubiła w dniu otwarcia

Tak pisze red. Radzimiński, specjalny wysłannik „Kurjera Porannego". Olimpjada i jej znaczenie międzynarodowo - artrakcyjne, według słów p. Radzimińskiego, zginęły wśród samochwalczego jublu Niemców. Kolega jego, p. T. Grabowski — drugi sprawozdawca „Kurjera Porannego", nietylko potwierdza poprzednie zdanie, ale cytuje jeskrawy przykład bezceremonjalności, z jaką w dniu otwarcia zawodów organizatorzy podkreślili cele, dla których za pośrednictwem swego dzwonu olimpijskiego zwołali do Berlina młodzież całego świata.

W chwili mianowicie, kiedy na stadjonie ukazała się drużyna niemiecka, odegrany został hymn narodowy Rzeszy, czego nie czyniono przy wchodzeniu na stadjon żadnej z drużyn zagranicznych.

„Ten zdecydowany nietakt — pisze p. Grabowski — powitano, jeśli idzie o przybyszów zagranicznych, tem skrzywieniem ust, które wskazywało wyraźnie, że dano nam do przełknięcia pigułkę doprawdy niesmaczną. Słusznie bowiem jeden z Anglików zauważył, że nie należy do rzeczy często spotykanych, aby gospodarz śpiewał pierwszy piosenki dla siebie".

W konkluzji stwierdza p. Grabowski, że

„Na każdym kroku widzi się dokumenty, że Olimpjadę zrobiono dla Niemiec, a nie dla całego świata".

„Kurjer Wileński" pisze na ten sam temat:

„Olimpjada, która się obecnie odbywa w Berlinie, jest nietylko imprezą sportową, lecz największą ze wszystkich dotychczasowych imprez propagandowych Trzeciej Rzeszy.

Według oficjalnych oświadczeń zadanie olimpjady polega na tem, aby, definitywnie w sposób pokojowy zapoznać źle poinformowany lub wrogo usposobiony świat „z osiągnięciami Trzeciej Rzeszy".

Korespondent berliński tarnopolskiego „Głosu Polskiego" pisze zupełnie wyraźnie o charakterze olimpjady berlińskiej w następujących słowach:

„Rozmach igrzysk olimpijskich jest jednym z ośrodków, który unaocznić ma całemu światu potęgę Niemiec, ich bezkonkurencyjną zdolność do przeprowadzenia gigantycznych przedsięwzięć. Berlińskie igrzyska olimpijskie mają zaimponować ogromem i precyzyjnością, dając im przedsmak sił, jakie Niemcy na wypadek wojny rozwinąć będą w stanie. Ów stary Grek, który na czele zawodników pierwszy wszedł na stadjon, niosąc różdżkę oliwną, na którą z takiem rozczuleniem spoglądał Wódz Hitler, przekonywać miał pacyfistów świata o pokojowych zamiarach Niemiec".

W „Tygodniku Robotnika" znajdujemy poniższą korespondencję:

„Olimpjada berlińska stała się przedewszystkiem manifestacją polityczną. Jej centralną postacią uczynił się Hitler, a miljony swastyk zwisających ze wszystkich okien Berlina, oznaczają ów związek olimpjady z hitleryzmem".

Po Olimpjadzie—marmelada z Polski

Prasa warszawska z dn. 7 sierpnia r. b., omawiając nastroje gdańskie, oczywiście inspirowane przez Berlin, pisze:

„W akcji antypolskiej niepoślednią rolę odgrywa ulotka, rozpowszechniona na terenie w. m. Gdańska. Czytamy w niej:

„Nach der Olimpiade machen wir aus Polen Marmelade".

Jak na ugodę polsko-gdańską, dość znamienne oświadczenie.

Potiemkinowskie wsie

A teraz zajrzyjmy za kulisy polityczno - organizacyjne tej „czysto sportowej i turystycznej" imprezy. W sprawie tej publikuje ciekawe dokumenty angielski „Manchester Guardian", który otrzymał tajny okólnik ministra rolnictwa i „wodza chłopów", Darre, rozesłany do wszystkich osób stanu włościańskiego. Zawiera on dokładne wskazówki, co należy na wsi uczynić na czas olimpjady.

Czytamy w nim m. in.:

„Domy, leżące przy głównych ulicach, należy na nowo otynkować i jeżeli to możliwe, na nowo wymalować. Biedniejszym mieszkańcom należy pomóc, aby mogli swoim domom nadać również miły wygląd. Można to zrobić tanim kosztem przez zwyczajne pomalowanie, które nie musi być zbyt trwałe, ale wystarczające na czas trwania Igrzysk Olimpijskich.

Robotnicy rolni, kosiarze i t. p., w czasie od 1 lipca do 15 września, nie powinni spożywać swych posiłków na brzegach szos i ulic wiejskich.

Tam, gdzie więźniowie zatrudniani są jako robotnicy, należy baczyć, aby nie działo się to w pobliżu szos i ulic.

Więźniowie polityczni i ludzie, przebywający w obozach koncentracyjnych, nie mogą być w czasie od 1 lipca do 15 września używani do prac rolnych, w żadnym wypadku.

Każdy człowiek musi wobec obcych być grzeczny i uprzejmy, każdy musi gościom pomóc w potrzebie, aby odnieśli oni jaknajlepsze wrażenie z pobytu w Niemczech.

„Należy specjalnie podkreślić, że wśród gości mogą się również znajdować Żydzi, a państwo niemieckie obiecało komitetowi olimpijskiemu, że zapewnia opiekę wszystkim gościom olimpijskim. Dlatego też Żydzi muszą być traktowani tak samo uprzejmie, jak goście aryjscy.

Nalepki antyżydowskie, muszą być zdjęte w okresie wyżej wymienionym.

Ale zasadnicze stanowisko narodu niemieckiego wobec żydowstwa, pozostaje naturalnie niezmienione".

Na zakończenie następuje jeszcze upomnienie, które dla ludności będzie znacznie cięższe, niż uprzejme traktowanie żydów: ludność wiejska musi oddać wszystkie dewizy, które zdobyła w handlu z zagranicą lub za opłacone posługi.

Potiemkinowskie wsie mogły wprowadzić w błąd carową Katarzynę. Należy przypuszczać, że liczni goście olimpijscy pozwolą sobie zamydlić oczy".

Cierpki owoc

I co się okazuje? Propaganda wydała już pierwszy swój owoc. „Evening Standard" drukuje co następuje:

„Mr. Henry Longhurst, członek angielskiej drużyny golfowej, która bierze obecnie udział w berlińskich mistrzostwach, przysyła sprawozdanie, pełne zachwytu dla placów golfowych w Wannsee, i dla uprzejmości swego niemieckiego przeciwnika, Hammesa".

Pod koniec pisze on:

„Nie moją sprawą jest robienie politycznej propagandy, ale jestem pewien, że gdyby więcej cudzoziemców miało okazję grać w golfa w Wannsee z p. Hammesem, nie mówiłoby się tyle o „prochowni".

List ten zaopatruje redakcja londyńskiego dziennika w następującą uwagę:

„A więc ponieważ plac do golfa w Wannsee jest w rzeczywistości bardzo ładny kazał go kiedyś zbudować żyd Guttman) i ponieważ p. mile gra w golfa, — dlatego wszystko jest tylko „gadaniem"! Niemieckie zbrojenia są bajką!! W Essen nie odlewa się kul armatnich, lecz piłki do golfa!!!"

„Germany wants to see you!"

Taki napis noszą ogromne propagandowe afisze, rozklejone na wszystkich parkanach Anglji, Szkocji, Irlandji i Stanów Zjednoczonych A. P. Wezwanie, głoszące, że „Niemcy pragną Cię zabaczyć", wywołuje, oczywiście, zainteresowanie. Jego sens głębszy wyjaśnia paryski „Paris Soir" w następujący sposób:

„Zjeżdżajcie się cudzoziemcy, i przekonajcie się, jak u nas wszystkim dobrze! Przybywajcie, mieszkańcy obcych krajów, zobaczycie na własne oczy cud, którego dokonał naczelny wódz narodowego socjalizmu!"

Nienawidzimy Francuzów

„Zapraszamy was, Francuzi, sam fuehrer was zaprasza, więc niech was to nie martwi, że młodzież hitlerowska pisze o was w swoich wypracowaniach w sposób następujący: „Na statku było paru Francuzów. Ich obecność nie harmonizowała wcale z tą prawdziwie niemiecką okolicą i naszem towarzystwem, gdyż jako stuprocentowi Niemcy nienawidzimy Francuzów" (Hakenkreuzbanne, 19. VII. 33 r.).

Dwaj Niemcy więcej znaczą niż dwa miljony Polaków

„Zwiedzajcie nasz kraj, nie przejmujcie się tem, że w naszych bibljotekach partyjnych są książki, jak dzieło Stapla „Der christliche Staatsmann", gdzie wypowiedziane jest takie oto zdanie: „Jesteśmy Niemcami, obojętne, czy większością, czy mniejszością, i jako Niemcy jesteśmy pierwsi. Gdyby w całej Polsce było tylko dwuch Niemców, znaczyliby oni więcej od dwuch miljonów Polaków, dlatego, że są Niemcami".

Anglik nie jest europejczykiem

„Anglicy, w waszym języku drukujemy specjalne afisze, niech więc ten wysiłek nie idzie na marne! Przyjeżdżajcie do Niemiec, do naszego pięknego kraju! Cóż was to może obchodzić, że nasze ministerstwo propagandy, jakkolwiek nie pozwala na wiele, pozwala jednak na następującą uwagę pod waszym adresem: „Anglik ma wprawdzie białą skórę, mimo to nie jest europejczykiem i dopóty nim zostać nie może, dopóki angielska pozycja macarstwowa w świecie będzie ta sama, co dziś". (Czasopismo „Baumwollbericht", Brema, grudzień 1933 r.).

Kraje idjotów

„Zwiedzajcie, Amerykanie, gdyż zobaczycie wysoce ucywilizowany kraj! Niech was nie odstrasza oświadczenie kierownika niemieckiego frontu pracy, dr. Leya, dane dziennikarzom na międzynarodowym kongresie pracy w Genewie 1933 r.: „Należy to energicznie napiętnietnować, że takie kraje idjotów korzystają tu z tych samych praw, co Niemcy i Italja. Wyobraźcie sobie: Kuba! Urugwaj! Boliwja! Czy ja wiem, jak się one wszystkie nazywają! Ci idjoci z Ameryki Południowej! A jaki gatunek ludzi jest w ich krajach? W porównaniu z narodami kulturalnymi, jak Niemcy! I to ma mieć te same prawa?"

Włosi — najbardziej zażydzeni

„Przybywajcie, Włosi, nasi przyjaciele, przybywajcie, chociaż wasz kraj jest może najbardziej zażydzony ze wszystkich. (Wstęp do niemieckiego wydania „Tajemnic mędrców Sjonu" nakładem oficjalnego wydawnictwa Franz Eher w Monachjum).

Niemieckie — lepsze, pozastałym — wojna

Do mieszkańców wszystkich obcych krajów zwraca się kanclerz Hitler ze swojem zaproszeniem, a naczelny biskup kościoła ewangelickiego w Niemczech, Mueller, uczynił w kazaniu przy pomniku Kyffhaeuser następujące porównanie: „Musicie zrozumieć, że to, co niemieckie, jest lepsze od obcego, któremu macie wszędzie i zawsze wypowiadać wojnę".

„Turyści będą mogli poruszać się z nieograniczoną swobodą"

Tak powiedział sam kanclerz korespondentowi „Paris Soir". W praktyce, jak donosi wymieniony dziennik, wygląda to jak następuje:

„W pociągu pośpiesznym Frankfurt — Berlin aresztowano podróżnika, który zakwestjonował zasługi rządu. Kierownik pociągu zawiadomił telegraficznie policję, że w pociągu znajduje się osobnik, który rozmawiając z dwoma Amerykanami po hiszpańsku, wyraża się o rządzie z pogardą. Policja kolejowa odstawiła aresztowanego do Berlina". („Frankfurter Zeitung" 14 IV 1934 r.).

„We wtorek popołudniu zatrzymano Amerykanina, rzekomego mister Reinhold B., przed firmą „EPA" na Brueckstrasse, ponieważ chciał sfotografować stojącego przed domem szturmowca". (Raport policji w Dortmundzie, lipiec 1933 r.).

W listopadzie 1935 r. aresztowała policja w Lipsku młodego Anglika w czasie fotografowania kościoła św. Tomasza. Zarzucono mu, iż chciał utrwalić na kliszy ogonek ludzi, stojących przed sklepem z nabiałem obok kościoła.

W styczniu 1936 r. wydalony został z Rzeszy 61-letni obywatel amerykański, kapitan Hataway, za to, że napisał w liście do przyjaciół w Ameryce, iż prasa niemiecka jest skneblowana. Kapitan Hataway mieszkał od wielu lat w Monachjum. Wydalenie nastąpiło dopiero po 4-miesięcznym pobycie w więzieniu.

Obywatelkę polską Antoninę Milgrom wtrącono na 6 miesięcy do więzienia. Miała powiedzieć, że nigdy jeszcze narodowi nie było tak źle, jak pod panowaniem narodowych socjalistów. Cecylja Meyersfeld, obywatelka Francji, nie chciała dopuścić do zerwania przez hitlerowców flagi francuskiej, wywieszonej przez nią z okazji święta narodowego Francji i powędrowała za to na 8 miesięcy do więzienia.

Wystarczy, że Gestapo znajdzie u cudzoziemca gazety, nie mające debitu w Niemczech, by ten zniknął na kilka miesięcy, lub lata całe w więzieniach niemieckich".

Pułapki na cudzoziemców

Prasa francuska, angielska, czeska, austrjacka i szwajcarska notuje cały szereg pułapek, w jakie „Gestapo" wciągało cudzoziemców za pomocą prowokacji. Rozpoczynano więc z nimi rozmowy na tematy polityczne, wyciągano z nich czasem tylko jedno słówko, aby ich natychmiast aresztować. Część aresztowanych więzi się w obozach koncentracyjnych, innych zaś, postawionych przed sądem oczekują surowe kary.

Wśród ostatnio skazanych cudzoziemców znajdują się:

Rudolf Stoy (Czechosłowacja) 15 mies. ciężkiego więzienia, Reinhold Cys (Czechosł.): 15 mies. ciężkiego więzienia, Gersch (Czechosł.): 10 lat ciężkiego więzienia, Ubachs (Holandja): 2 i pół roku ciężkiego więzienia, Wilhelm Gensendamm (Holandja): 5 lat ciężkiego więzienia, Lander (Holandja): 10 lat ciężkiego więzienia, Hans Hirt (Szwajcarja): 8 lat ciężkiego więzienia, Wasen (Szwajcarja): 12 lat cężkiego więzienia, Mineur (Szwecja): 10 lat ciężkiego więzienia, Karol Nisselbeck (naturalizowany Amerykanin): 2 lata więzienia.

Wstrząsające są dzieje obywatela czeskiego, stałego mieszkańca Kopenhagi, Rudolfa Ondraczka, który, chcąc spełnić prośbę znajomego Niemca w Kopenhadze, zgodził się zabrać dla krewnego owego osobnika w Duesseldorfie pewną sumę pieniędzy. W mieszkaniu krewnych swego znajomego został aresztowany przez agentów Gestapo. Wzięto go za komunistę i chciano koniecznie weń wmówić, że się nazywa inaczej Człowiek ten przeszedł całą skalę tortur, jakiemi dysponują kaźnie Gestapo, kiedy go po upływie siedmiu tygodni, na żądanie policji czeskiej, umieszczono wreszcie w szpitalu, znajdował się w strasznym stanie: stracił mowę, w moczu zawarta była krew, wymiotując wypluwał z siebie cząsteczki żółci.

16 zamordowanych

Z innymi obcokrajowcami obchodzono się jeszcze gorzej. Z rzek wyciągano zwłoki obywateli obcych państw. Innych cudzoziemców rozstrzelano „w czasie ucieczki". Niewygodnych, jak np. Hanussen, zagrzebano w lesie, a agentów (Bell) „wykończono" nawet poza granicami Rzeszy. Murzyńskiemu zapaśnikowi Wango odmówiono opieki lekarskiej, ponieważ zwyciężył w ringu niemieckich przeciwników; w rezultacie zmarł. Niema dokładnych danych co do ilości zamordowanych. Do 16 morderstw, popełnionych na osobach cudzoziemców, musiano jednak przyznać. Oto nazwiska:

Obywatel Austrji Kurt Posauner, obywatele polscy: Rosenbaum, Zauberel, Gross, pewien nieznany Polak, który został zamordowany pod koniec kwietnia 1933 r. w Greglingen (Wirtembergja), obywatel polski nieznanego nazwiska, zmarły wskutek tortur w Dreźnie 13.7. 1933 r., inny Polak, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Boernicke dnia 17.7.33 r., Litwini Marcelis i Zigandas, czesi Walter i Herschman Steinschneider alias Hanussen, członek austrjackiej Heimwehry, zastrzelony dnia 7.8 1933 r., murzyni Wango i Hilarjusz Gilges, agent Deterdinga, dr. Bell i wreszcie jeden robotnik zagraniczny, który padł z rąk S. A. w Lipsku 15 3. 33 r.

A reżym, który te morderstwa nakazał, tolerował je lub pochwalał, drukując coraz bardziej kolorowe afisze: „Germany wants to see you!"

*

Przytoczyliśmy powyżej wyjątki z ostatniej prasy krajowej i zagranicznej. Malują one wyraźnie stosunek współczesnych Niemiec do cudzoziemców, których zwabia obecnie na olimpjadę kolosalna reklama czyniona na całej kuli ziemskiej.

Z drugiej strony relacje wszystkich bez wyjątku korespondentów zagranicznych, przybyłych na olimpjadę, stwierdzają zgodnie, że właściwym jej celem jest propaganda ustroju narodowo - socjalistycznego, sam zaś sport, wbrew wszystkim poprzednim olimpjadom, usunięty został na dalszy plan i służyć miał tylko jako wabik dla turystów całego świata.

Jeżeli więc chodzi o turystyczną wartość igrzysk berlińskich to stwierdzić należy, że są one tylko wielkim, doskonale zorganizowanym bluffem.

DR. WITOLD DALBOR. POZNAŃ.

Muzea i zbiory sztuki w Wielkopolsce

Zwiedzając Wielkopolskę i jej zabytki nie można pominąć zbiorów artystycznych. Dla turystów, miłujących sztuki plastyczne, przedstawiają one specjalną wartość i stanowią cel godny nawet nałożenia drogi lub poświęcenia większej ilości czasu. A Wielkopolska posiada na swoim terenie kilka zbiorów sztuki szczególnie godnych zwiedzenia.

Uprzywilejowanem miejscem muzeów i zbiorów sztuki jest oczywiście miasto Poznań. Na pierwszem miejscu stoi tam, tak pod względem liczby, jak i jakości eksponatów, *Muzeum Wielkopolskie*. Podzielone jest ono na rozmaite działy. Jest tam dział przyrodniczy (dziś w gmachu przy ogrodzie zoologicznym), przedhistoryczny (obecnie w gmachu Tow. Przyj. Nauk), ludoznawczy, główną wszakże i największą częścią są zbiory sztuki, z których znów najważniejszą i najbogatszą jest galerja obrazów. Zbiory te, jako też dział ludoznawczy, mieszczą się w okazałym budynku muzealnym przy pl. Wolności.

Na imponującą dziś rozmaitością i jakością artystyczną obrazów galerję złożyły się w głównej mierze 3 kolekcje: 1) zbiór samego muzeum, 2) galerja Atanazego hr. Raczyńskiego, 3) depozyt Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Pobocznie zaś zasila muzeum kilka mniejszych depozytów, pochodzących z prywatnych zbiorów wielkopolskich. Specjalnie cenna jest kolekcja hr. Raczyńskiego, znajdująca się swego cazsu w Berlinie, a od dawna już pomieszczona w murach Muzeum Wlkp. z wyjątkiem słynnej „Madonny wśród lilij" Botticellego, która, niestety, pomimo starań, pozostała w berlińskiem muzeum. Na jej miejsce oddano do Poznania nową kopję tego obrazu, niezdolną wszakże w niczem zastąpić świetnego oryginału.

Prawdziwą chlubą i ozdobą galerji są arcydzieła sztuki hiszpańskiej z czasów jej rozkwitu w XVII w. Są niemi przedewszystkiem dwa duże płótna Francisca Zurbarana: „Adoracja Madonny przez Kartuzów" i „Judyta", a dalej José'go Antolineza „Hołd pasterzy", don Juana Cavienna „Wniebowzięcie" oraz po mistrzowsku ujęty w światłocieniu „św. Jan Chrzciciel" Ribeiry — artysty należącego już po części do malarstwa włoskiego. Wśród tych obrazów, odtwarzających wymownie potęgę sztuki hiszpańskiej XVII w., znajdujemy „Madonnę" przepisywaną Murillo'wi, będącą jednakowoż najprawdopodobniej kopją wykonaną według obrazu tego mistrza przez współczesnego mu malarza.

Równie bogato przedstawia się w Muzeum Wlkp. malarstwo włoskie. Z prymitywów trecenta spotykamy dwa mniejsze obrazy, jeden „Navicella" ze szkoły sjeneńskiej, drugi z florenckiej „Hołd 3 Króli". Do szkoły weneckiej zalicza się cały szereg obrazów: „Madonna" prawdopodobnie Lazzara Bastiani'ego, „Madonna z Dzieciątkiem w świątyni", Vincenza Cateny, „Madonna" Palmy Vecchia, „Kuźnia Wulkana" Bassana, i „Elekcja króla Stanisława Augusta" Canaletta, oraz kilka innych. Doskonałym okazem malarstwa Ferrary jest „Jupiter i Io", Benvenuta Tisi il Garofala, zwanego ferraryjskim Rafaelem. Dzieło to należy niewątpliwie do najlepszych prac tego artysty. Z innych obrazów włoskich różnych szkół wymienić należy: „św. Jana Chrzciciela" Guida Reni'ego oraz wielkie płótno gueńczyka Strozzi'ego, wyobrażające „Uprowadzenie Europy".

Niemniej licznie, jak hiszpańskie i włoskie, reprezentowane jest malarstwo niderlandzkie. Olbrzymi obraz ze sceną „Polowania na dzika" Inydersa wysuwa się na plan pierwszy. Po nim następują dzieła: Jana van Goyen'a Fransa Pourbus'a, Mompe'sa, van Aelst'a, de Vries'a oraz szereg innych pejzażów, martwych natur i portretów flamadzkich i holenderskich. Pomiędzy innemi znajdują się małe szkice Rubensa i van Dycka. Kilka obrazów artystów niemieckich, wśród których błyszczą nazwiska Hansa Baldunga Grien'a, Aldegrever'a i Hansa Holbein'a mł., dalej malarzy francuskich, jak Claude Gillotta, Verneta dopełniają zbiorów dawnej sztuki. Osobnym działem jest kolekcja portretów polskich Bacciarellego, Lampiego, Norblina, Grassiego, należących do depozytu Tow. Przyj. Nauk.

Jak widzimy więc, galerja Muzeum Wlkp. poszczycić się może bogatemi zbiorami dzieł dawnej sztuki, wśród których spotykamy nazwiska artystów o europejskiej sławie. Zbiór taki należy u nas do rzadkości i choć posiadamy w różnych innych polskich muzeach wiele cennych arcydzieł dawnego malarstwa europejskiego, to jednak nigdzie nie spotykamy ich w takiej liczbie razem zebranych. Nie na tem wszakże wyczerpują się zbiory muzealne, gdyż zawierają one ponadto bogatą kolekcję dzieł niemieckich XIX w. od klasycyzmu aż do impresjonizmu, oraz niedawno założony oddział nowoczesnej sztuki polskiej (malarstwo i rzeźba). Okazy przemysłu artystycznego, dzieł sztuki wschodniej oraz gabinet graficzny zamykają zbiory artystyczne Muzeum Wlkp.

Drugie w znaczeniu po Muzeum Wlkp. jest muzeum im. Mielżyńskich, należące do Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Zawiera ono przedewszystkiem kolekcję polskich dzieł malarskich, począwszy od XVIII w. aż do końca XIX w. Należała ona ongiś od Rastanieckiego, a odkupiona od niego i wzbogacona galerją miłosławską, podarowana została przez Sew. hr. Mielżyńskiego Towarzystwu Przyj. Nauk. Sporo jest tam obrazów sztuki obcej, najlepsze wszakże z nich złożone zostały w depozycie Muz. Wlkp. Tow. Przyj. Nauk udostępni niedługo dla publiczności zwiedzanie galerji obrazów polskich zeszłego stulecia, ogromnie interesującej i zawierającej dzieła Orłowskiego, Brodowskiego, Chodowieckiego, Maks. Piotrowskiego, Matejki oraz zbiór widoków architektonicznych polskich Vogla i Zaleskiego.

Poza galerją obrazów posiada Tow. Przyj. Nauk ogromnie bogaty gabinet graficzny, najlepiej zaopatrzony z całej Wielkopolski. Zbiór ten, odziedziczony po Rastanieckim, obejmuje ok. 9.000 rycin przeważnie litografij XIX w., pozatem reprezentowany jest licznie miedzioryt polski i obcy XVII i XVIII w. W tem znajduje się około 240 dzieł Falcka, a więc prawie kompletny zbiór sztychów tego słynnego w Polsce artysty. Ponadto mieszczą się tam dość kompletnie zebrane prace Chodowieckiego i Hondiusa oraz bardzo piękna kolekcja mezzotint i barwnych sztychów angielskich XVIII w.

Obok wymienionych muzeów są w Poznaniu jeszcze dwa mniejsze. Pierwsze z nich to Muzeum Djecezjalne, zawierające okazy dawnej sztuki kościelnej przeważnie wielkopolskiej. Mieściło się ono dawniej w zamku poznańskiem w salach górnego piętra, dziś jednak, usunięte stamtąd, znajduje się w stanie reorganizacji i nie jest narazie dostępne dla publiczności. Drugim z nich jest nowopowstałe i skromne narazie Muzeum Miejskie (przy ul. Focha, w gm. Targów Pozn.) gromadzące przedewszystkiem pamiątki miasta Poznania. Ze sztuki kolekcjonuje się tam przeważnie dzieła nowsze, wśród których wybijają się prace Leona Wyczółkowskiego.

Poza Poznaniem, najciekawsze i największe zbiory znajdują się w Gołuchowie (pow. Leszno). Umieszczone w malowniczo położonym zamku renesansowym, należącym niegdyś do Leszczyńskich, a odbudowanym i wyposażonym w znamienite dzieła sztuki pod koniec zeszłego wieku przez Izabellę z Czartoryskich Działyńską — należą do najbogatszych kolekcyj sztuki, jakie znajdują się dziś w prywatnych rękach. Sam zamek zawiera mnóstwo fragmentów architektonicznych o charakterze zabytkowym, zwiezionych przez Działyńską z różnych krajów, przeważnie z Włoch i Francji. Spotkamy tam więc bogato rzeźbione framugi, medaljony, pilastry, oraz liczne szczegóły dekoracyjne. Wnętrze pałacu, urządzone mieszkalnie, jest jednak jednym olbrzymim skarbcem dzieł sztuki: obrazów gobelinowych, tkanin, boazeryj, porcelany, rzeźb oraz drobnych przedmiotów przemysłu artystycznego i wyrobów złotniczych. Opisać choćby w przybliżeniu to bogactwo w ramach niniejszego artykułu jest niepodobieństwem, ograniczać się więc trzeba do zaznaczenia, że klejnotem zbiorów gołuchowskich jest kolekcja waz greckich i figurek z Tanagry oraz jedna z najrzadszych kolekcyj emalij z Limoges.

Zamek gołuchowski leży, niestety, zdala od linji kolejowej i dlatego dostanie się tam nastręcza pewne trudności, ale opłacą się one sowicie przy oglądaniu tych skarbów sztuki.

Innego charakteru są zbiory sztuki w Kórniku (pow. Śremski). Mieszczą się w pałacu wybudowanym przez arch. Schinkla w stylu romantyczno - neogotyckim. Najważniejszą częścią zbiorów jest bibljoteka. Ze zgromadzonych tam dzieł sztuki zasługują na uwagę jedynie, obok dawnych portretów, przedmioty przemysłu artystycznego. Wśród nich wyróżnia się bogata broń oraz jedna z najpiękniejszych kolekcyj pasów polskich.

Piękną galerję dzieł sztuki nowej polskiej i francuskiej posiada Roger hr. Raczyński w Rogalinie (pow. Śremski). Z malarstwa polskiego znajdujemy tam dzieła Matejki, Chełmońskiego, Jacka Malczewskiego, Fałata, Podkowińskiego i innych. Najsłynniejsze obrazy J. Malczewskiego: „Błędne Koło", „Melancholja" i cykl „Zatruta Studnia" znajdują się w Rogalinie obok „Orki" Chełmońskiego, „Śniegu Fałata i Matejki „Joanny d'Arc".

Do większych galeryj wielkopolskich należy stosunkowo niedawno stworzone Muzeum Miejskie w Bydgoszczy. Mieści ono, obok ciekawych wykopalisk przedhistorycznych, pokaźną liczbę obrazów i rzeźb polskich, ilustrującą dobrze rozwój sztuki naszej ostatniej doby. Podkreślić należy, że galerja bydgoska posiada jedną z najkompletniejszych kolekcyj dzieł Maks. Ant. Piotrowskiego, utalentowanego malarza wielkopolskiego zeszłego stulecia.

Tak w ogólności przedstawiałby się bilans większych zbiorów sztuki na terenie Wielkopolski. Istnieją jednak i mniejsze, nierzadko nawet rozsiane po woj. Poznańskiem, a mieszczące się przeważnie w zasobniejszych dworach i pałacach. Są to kolekcje amatorskie, zakreślone na mniejszą skalę, zawierające jednak często dzieła nieprzeciętnej wartości. Do nich należą zbiory hr. Kościelskich w Miłosławiu, hr. Mielżyńskich w Pawłowicach, hr. Skórzewskich w Czerniejewie, hr. Szembeków w Siemianicach, oraz wiele innych, znajdujących się również w Poznaniu w prywatnych domach.

Nie przedstawia się więc Wielkopolska pod względem dzieł sztuki wcale ubogo, przeciwnie, posiada ich sporo i to kilka z nich pierwszorzędnej jakości.

Otwiera się zatem i w tej dziedzinie szerokie pole dla turystów, dla wielu bowiem te zbiory będą wytycznym celem pielgrzymki, dla innych w każdym razie wielkiem urozmaiceniem i umileniem krajoznawczych wycieczek.

Sensacyjne wykopalisko

w samem centrum Lwowa

Na Placu Marjackim we Lwowie dokonano rewelacyjnego odkrycia. Plac ten rozciąga się u wylotu Wałów Hetmańskich w miejscu, gdzie przepływa Pełtew. Przed laty, jak wiadomo, nad korytem tej rzeczki zbudowano ulicę, wspartą na potężnych filarach, a obecnie ciągną się tam wspaniałe planty, zwane Wałami Hetmańskiemi, z gmachem teatru, pomnikiem Sobieskiego, dla Lwowa charakterystycznym i placem Marjackim.

Obecnie, opodal pomnika Mickiewicza, stojącego na tym placu, rozkopano jezdnię i przebudowuje się kanały.

Robotnicy, pracujący tam, natknęli się na mur z kamieni ciosowych. Po pierwszem już zbadaniu okazało się, że jest to pięciokątna baszta, stanowiąca fragment obronnego systemu miasta. W tem miejscu rozciągały się dawniej mury i fosy obronne, zamykające śródmieście.

Baszta znajduje się na głębokości 4 mtr. pod ziemią i stoi tuż na brzegu Pełtwi. Odkrycie jej nie było przypadkowe, bowiem władze budowlane posiadają cenną mapę, na której w elementy nowoczesnego Lwowa wrysowały się elementy Lwowa historycznego i już od dłuższego czasu fachowcy wyrażali opinję, że na placu Marjackim powinny znaleźć się szczątki murów obronnych.

Obecnie odkryta baszta zachowała się w doskonałym stanie, a głębokość jej świadczy w sposób bardzo ciekawy, jak bardzo podniósł się poziom ulic lwowskich.

Baszta zostanie poddana opiece czynników konserwatorskich.

Prasa

o tegorocznym numerze uzdrowiskowym „Wiad. Tur."

Kończąc druk opinij, wyrażonych w związku z naszym tegorocznym numerem uzdrowiskowym, zamieszczamy jeszcze kilka głosów prasy.

„Polska Zbrojna"

pisze:

„Wzorem lat ubiegłych redakcja „Wiadomości Turystycznych" wydała piękny numer specjalny, poświęcony uzdrowiskom polskim. Zawiera on m. in. szereg artykułów treści zasadniczej, pióra dyr. dep. dr. J. Adamskiego, p. R. Jarosza, prezesa Zw. Uzdrowisk Polskich, dyr. St. Wiśniewskiego i innych. Cenne są opisy wszystkich bez wyjątku uzdrowisk polskich, ujęte w sposób przejrzysty i bardzo celowy. Dają one możność każdemu zorjentowania się co do wyboru uzdrowiska, dla lekarzy zaś stanowią nieocenioną pomoc przy ordynacjach kuracyj.

Piękne wykonanie graficzne, liczne ilustracje, dwubarwny druk, bezdrzewny papier i niska cena — 50 gr., stanowią dalsze zalety tego pożytecznego wydawnictwa.

„Dziennik Poznański"

zamieszcza następującą recenzję:

„Wiadomości Turystyczne" wydały bardzo starannie specjalny numer poświęcony uzdrowiskom polskim. W części artykułowej zabierają głos: dyr. departamentu służby zdrowia w Min. Opieki Społ. dr. Adamski prezes Związku uzdrowisk Rajmund Jarosz oraz wiceprezes Związku Stan. Wiśniewski. Poza tem znajdujemy dobrze rozplanowane informacyjne artykuliki o wszystkich uzdrowiskach polskich w ich obecnym stanie rozwoju. Każdy artykulik został starannie wykonana ilustracja. Graficznie wyodrębnione i dokładnie opracowane zostały uzdrowiska śląskie, Gdynia i wybrzeże morskie, ziemia Kosowska, dolina Prutu i karpackie zagłębie naftowe. Prócz tego wiele tablic porównawczych i informacyj reklamowych.

W chwili kiedy wybór odpowiedniego uzdrowiska nastręcza każdemu „urlopowiczowi" sporo kłopotów specjalny numer „Wiadomości Turystycznych" staje się poradnikiem naprawdę pożytecznym".

W czasopiśmie fachowem

„Touring"

zamieszczone jest poniższe sprawozdanie:

„Kto udaje się do jakiegokolwiek uzdrowiska polskiego, kto pragnie zorjentować się co do wyboru uzdrowiska, kogo interesują wogóle sprawy uzdrowisk, powinien przeczytać najnowszy numer „Wiadomości Turystycznych", specjalnie poświęcony uzdrowiskom polski.

Jest to najpiękniejsza i największa w Polsce publikacja w tej dziedzinie, zawierająca obok szeregu artykułów zasadniczych również opisy wszystkich bez wyjątku uzdrowisk polskich, liczne i piękne fotografje, etc.

Pod względem graficznym przedstawia się wymieniony numer również interesująco i śmiało może on być uważany za wzór pięknego i pożytecznego wydawnictwa".

Rozpowszechniony dziennik łódzki

„Kurjer Łódzki"

pisze:

„W tych dniach opuścił prasę specjalny numer „Wiadomości Turystycznych", poświęcony uzdrowiskom polskim.

Stanowi on niezbędny informator dla każdego, wybierającego się na kuracje do któregokolwiek uzdrowiska w Polsce, gdyż zawiera opisy wszystkich bez wyjątku uzdrowisk oraz ostatnie z nich wiadomości. Numer jest bogato ilustrowany, wydany na doskonałym bezdrzewnym papierze".

W katowickiej

„Polsce Zachodniej"

czytamy:

„Ukazał się doroczny numer „Wiadomości Turystycznych" poświęcony uzdrowiskom polskim.

Jest to wydawnictwo tradycyjnie ukazujące się w przededniu sezonu uzdrowiskowego, i oczekiwane z niecierpliwością przez kuracjuszów i lekarzy. Stanowi ono rok rocznie swoistego rodzaju encyklopedję uzdrowiskową, zamieszczając opisy wszystkich bez wyjątku uzdrowisk polskich oraz ostatnie wiadomości, dotyczące powstałych w nich ostatnich ulepszeń, inwestycyj, zmian, etc. Niezależnie od tego numer zawiera szereg interesujących artykułów, pióra dr. J. Adamskiego, Dyrektora Dep. Służby Zdr. Min. Opieki Społ., prez. R. Jarosza, Prezesa Zw. Uzdrowisk Polskich, prez. St. Wiśniewskiego, dyr. Ciechocinka i innych. Numer jest bogato ilustrowany i wydany na doskonałym bezdrzewnym papierze.

Stanowi on cenną publikację, bez której orjentacja i wybór zdrojowiska byłyby bardzo utrudnione.

Bardzo rozpowszechniony warszawski

„Mały Dziennik"

pisze:

„Kto pragnie zorjentować się co do wyboru uzdrowiska, powinien przeczytać najnowszy numer „Wiadomości Turystycznych", specjalnie poświęcony uzdrowiskom polskim. Publikacja zawiera obok szeregu artykułów zasadniczych, opisy wszystkich uzdrowisk polskich, liczne i piękne fotografje".

Uwagi

90 miljonów dochodu rocznie

Inż. R. Feliński ogłosił dane statystyczne, dotyczące m. inn. uzdrowisk polskich. Z dat tych interesujące są dwie: pierwsza — że wzrost frekwencji w uzdrowiskach podniósł się w ciągu ostatnich 10 lat dwukrotnie, druga zaś, że same tylko uzdrowiska w woj. Krakowskiem przyniosły w ostatnim roku 90.000.000 zł. dochodu.

O ile pierwsza z tych wiadomości jest zupełnie prawdopodobna, o tyle druga wydaje się być mocno przesadzona. Zgodnie z obliczeniami Zw. Uzdrowisk Polskich oraz naszemi do cyfry tej jeszcze jest bardzo daleko.

Nareszcie też należy traktować tę cyfrę jako objaw zdrowego optymizmu autora.

1.800 : 56.300

Tak wygląda stosunek paszportów normalnych do ulgowych w r. 1935. Inaczej mówiąc, paszporty ulgowe były zjawiskiem *normalnem*, normalne zaś — wyjątkowem.

Paradoks? Niech Bóg broni! Paradoksem nie jest stwierdzenie faktu, lecz wadliwe postawienie kwestji.

Na szczęście zorjentowano się już, że tak dalej być nie może i nowe przepisy paszportowe nareszcie ujęły kwestję wyjazdów w odpowiedni sposób.

Obecnie punkt ciężkości leży na kwestji dewizowej, należy mieć nadzieję, przejściowej. Zerwano natomiast z systemem policyjnego zamykania narodu za kartą graniczną, i to stanowi wielki postęp.

Prefekt — moralista

Z Czerniowiec donoszą, że tamtejszy prefekt wydał zarządzenie, zabraniające kobietom chodzenia po ulicach bez pończoch i w bluzkach z krótkiemi rękawami, mężczyznom zaś bez marynarek. Niezależnie od tego zabronione jest noszenie koszul otwartych na piersiach. Należy dodać, że ostatnio w Czerniowcach panowały upały, dochodzące do 52 stopni w cieniu.

Dobrze byłoby ubrać pana prefekta we frak, lakierki i sztywny wysoki kołnierz i postawić na godzinę na słońcu.

„Dojrzałby" tam napewno do wysokości swego urzędu!

Życie i biurokracja

Jedno z pism warszawskich doniosło o ciekawym fakcie. Oto do Białowieży sprzedawane są bilety tygodniowe powrotne ze zniżką 50%. Inaczej mówiąc, za podróż z Warszawy do Białowieży pobierana jest pełna opłata taryfowa, podróż natomiast powrotna odbywana jest na zasadzie bezpłatnego biletu, wydawanego przez kasę kolejową w Białowieży lub Hajnówce.

Tymczasem jednak wspomniane kasy odmawiają wydawania tych biletów, powołując się na to, że z Białowieży do Warszawy jest tylko 142 km., nie zaś 150, jak tego wymagają przepisy.

Publiczność, która znalazła się w ten sposób w pułapce, chcąc wydostać się z niej, płaci po raz drugi pełną cenę biletów.

W rezultacie publiczność twierdzi, że została, delikatnie mówiąc, wprowadzona w błąd, czyli złapana na nieistniejącą przynętę.

Kto ma rację w sporze Ligi Popierania Turystyki, organizującej wycieczkę z kasjerami — jest sprawą do pewnego stopnia akademicką. Nie ulega jednak najmniejszej kwestji, że rację ma... publiczność.

I dlatego musi płacić.

Ciężka choroba

W jednym z ostatnio otrzymanych komunikatów prasowych czytamy:

„Towarzyski kontakt kuracjuszy *między sobą*, który, zwłaszcza w miejscowościach zdrojowiskowych jest nieuniknionym i nawet pożytecznym, staje się plagą i ciężarem dla lekarzy".

„Niestety nie brak naiwnych, którzy... *dają ucha takim* doradcom".

„Na porządku dziennym zdarzają się wypadki *zaostrzenia się szkodliwego chorób przez kuracjuszy, popartych zmyślonemi najczęściej przykładami*".

Konia z rzędem temu, kto zrozumie, dlaczego kuracjusze utrzymują towarzyski kontakt nie jeden z drugim, lecz egoistycznie tylko „pomiędzy sobą". Kontakt z samym sobą może być nazywany rozmaicie, ale nigdy nie jest towarzyskim. Co do przyjemności, wynikającej z niego — jest to rzecz indywidualna, czasem nawet patologiczna, nigdy jednak... nieunikniona. Dlaczego kuracjusze dają właśnie ucha, a nie np. nosa lub oka, nie jesteśmy w stanie odgadnąć. Również nie możemy na poczekaniu zrozumieć dlaczego kuracjusze, poparci zmyślonemi przykładami, zarażają się wzajemnie za pomocą sugestji. Jest to zapewne nowa teorja naukowa, którą wartoby zbadać bliżej.

Komunikat, którego wyjątki cytujemy, odczytaliśmy pewnemu koniowi dorożkarskiemu przed trzema dniami. Śmieje się jeszcze do dnia dzisiejszego.

Obserwator.

Władze powinny wejrzeć w gospodarkę p. Jaugustyna w Żegiestowie

W związku z artykułami naszemi, oświetlającemi niemożliwe stosunki, panujące w Komisji Uzdrowiskowej w Żegiestowie pod kierownictwem d-ra Stanisława Jaugustyna, otrzymujemy od jednego z mieszkańców tego uzdrowiska poniższe pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Artykuły, wydrukowane w swoim czasie w Pańskiem poczytnem piśmie o stosunkach, panujących w naszej Komisji, odbiły się szerokiem echem zarówno wśród nas, stałych mieszkańców Żegiestowa, jak i wśród kuracjuszów, wywołując zrozumiały niepokój.

Ponieważ jednak artykuły te nie zawierały jeszcze wszystkiego, co w tej sprawie należy wiedzieć, pozwalam sobie przesłać poniższe uuzpełnienie:

Przede wszystkiem należy wymienić pełny skład Komisji Uzdrowiskowej i oświetlić stosunek jej członków do niej samej.

Oprócz więc d-ra St. Jaugustyna, o którym będzie mowa poniżej, w skład Komisji wchodzą pp.

1) Dr. Ludwik Kotulski, lekarz, praktykujący w Żegiestowie.

2) Inż. Jan Brzozowski, przewodniczący Izby Handlowo-Przemysł. w Krakowie, który nigdy w Żegiestowie nie mieszkał i nie mieszka, bywa zaś tylko u nas sporadycznie. Inż. Brzozowski związany jest z Żegiestowem tem, że od trzech lat buduje tu dom dochodowy, który, jakkolwiek jeszcze nie został wykończony, tem nie mniej od 2 lat mieści w sobie lokal Komisji Zdrojowej.

3). p. Józef Damse, właściciel niewielkiego pensjonatu oraz małej kawiarenki „Malutkiej". W lokalu p. Damsego została umieszczona orkiestra zdrojowa.

4). p. Jan Tarnawski, Rusin, włościanin ze wsi Żegiestów, zupełnie niewykształcony, którego obecność, jako przedstawiciela „miejscowej ludności" potrzebna była panu przewodniczącemu na okrasę. Jako rekompensatę za swój udział w Komisji otrzymać miał p. Tarnawski dobrego lokatora do swego domu w postaci posterunku policyjnego, czemu jednak sprzeciwiły się władze powiatowe.

5). PP. dr. Maciej Łach, starosta pow. z N. Sącza, dr. Stanisław Zaranek, lekarz powiatowy i dr. Hessik, naczelnik wydz. zdrowia w Krakowskim Urzędzie Wojewódzkim wszyscy nie posiadający prawa piastowania urzędów w Komisji, gdyż stanowiący jej władzę nadzorczą.

6). Dr. Stanisław Jaugustyn, przewodniczący.

Oprócz „zasług" pana przewadniczącego, o których „Wiadomości Turystyczne" już pisały, na zanotowanie zasługują jeszcze inne fakty.

Tak więc Komisja poleciła w swoim czasie napisane broszury o Żegiestowie d-rowi Ludomiłowi Marcowi, lekarzowi, praktykującemu w Żegiestowie, naukowcowi i doskonałemu znawcy terenu. Kiedy jednak broszura została wydana, p. przewodniczacy *skofiskował* cały jej nakład, składając go do piwnicy. Egzemplarze zostały zwrócone autorowi dopiero w ostatnich dniach, naskutek zagrożenia przez tegoż d-rowi Jaugustynowi skargą karną o samowolę. Po dwuletniem przetrzymaniu nakładu w wilgotnej piwnicy, większość egzemplarzy zgniła. Ciekawem jest jakiem prawem dr. Jaugustyn dokonał tej samowolnej konfiskaty?

Wbrew dotychczasowym praktykom, orkiestra została w r. bieżącym zaangażowana nie drogą konkursu, lecz z wolnej ręki. Rezultat jest ten, że zespół, składający się zaledwie z 5 osób, jest b. mało wartościowy, nie stoi zupełnie na poziomie potrzeb uzdrowiska tej kategorji co Żegiestów, i kosztuje przytem b. drogo, gdyż 5.500 zł. za krótki sezon.

Pan przewodniczący zresztą posiada swój specjalny stosunek do orkiestry, gdyż cichej orkiestrze salonowej, przygrywającej wieczorami w restauracji zakładowej i bardzo lubianej przez kuracjuszów, zakazał produkcyj po godz. 10-tej wieczorem. Rezultat jest ten, że kuracjusze gremjalnie udają się wieczorami do innych lokali, a przyczyną tego zarządzenia jest fakt, że panu przewodniczącemu, zamieszkującemu w Domu Zdrojowym, orkiestra wieczorami.. przeszkadza.

Jak już zaznaczyłem, Komisja została ulokowana w nowobudującym się domu, razem z czytelnią. Dom jest wilgotny i nieraz przecieka przez niego woda. W roku ubiegłym lokal Komisji. zalewany był przez wodę przy każdym deszczu. Jeszcze dziś pobyt w nim jest przykry dla interesantów, nad których głowami pracują wciąż jeszcze murarze. Lokal jest zresztą bardzo szczupły, a ciągłe detonacje, pochodzące z sąsiedniej skały, rozsadzanej dynamitem, uprzykszają go do reszty zarówno interesantom, jak pracownikom.

W swoim czasie dyrekcja zakładu ofiarowywała Komisji lokal 10 razy większy i bardzo piękny, za cenę przeszło o połowę tańszą, p. przewodniczący jednak ofertę tę odrzucił.

Przykładów z tego rodzaju „działalności' p. przewodniczącego możnaby zacytować więcej, narazie jednak poprzestaję na podanych. Pragnę jedynie zaznaczyć, że dr. Jaugustyn bynajmniej nie cieszy się u nas popularnością, a tematem codziennych rozmów tutejszych jest kwestja, dlaczego dobrze uposażony emeryt, b. armji austrjackiej i polskiej, posiadający oprócz emerytury wcale pokaźne dochody jako naczelny lekarz zdrojowiska oraz jako lekarz wolnopraktykujący, nie ustąpi ze stanowiska przewodniczącego Komisji, aby dać pole do pracy innym, prawdopodobnie niemniej zdolnym, a może potrafiącym gospodarować ku większemu pożytkowi Żegiestowa.

Ciężkie położenie materjalne zarządu zdrojowiska oraz niepożyteczna i niepopularna gospodarka d-ra Jaugustyna działają bowiem niezwykle hamująco na rozwój Żegiestowa.

Sądzę też, że władze warszawskie powinny wejrzeć w tę sprawę!

Proszę o przyjęcie wyrazów poważania

Żegiestowianin

150-letni jubileusz Mont Blanc

W dniu 8 sierpnia b. r. upłynęło 150 lat od chwili, gdy Jakóbowi Balmat z Chamonix i doktorowi Michałowi Paccard z Genewy, udało się po wielu bezowocnych wysiłkach wspiąć się na Mont Blanc, najwyższy szczyt w Europie, uznawany dotąd za niemożliwy do zdobycia.

Zdaniem wielu autorów i historyków alpinizmu, zdobywcą Mont Blanc jest Balmat, któremu udało się osiągnąć szczyt dzięki odkryciu nieznanego przejścia przez Rochers Rouges. Inni natomiast uważają, że palma zwycięsętwa należy się raczej Paccardowi i że pomnik, wzniesiony w Chamonix ku uczczeniu Balmata, powinien być Paccardowi przyznany, a conajmniej wspominać równe zasługi genewskiego lekarza.

Na temat tej rozbieżności zdań powstała dyskusja coraz bardziej gorąca, emocjonująca już całą opinję publiczną, której punktem kulminacyjnym był popełniony kilka tygodni temu „zamach" na wspomniany pomnik. Nieznani sprawcy okaleczyli w nocy posąg, wyrażając w ten sposób swój protest. Szkoda została wprawdzie szybko naprawiona przez zastępcę mera w Chamonix, który jest rzeźbiarzem, ale spór pozostał.

Należy wspomnieć, że pierwsze wejście na Mont Blanc nie było wynikiem pobudek czysto sportowych, bo już oddawna, dokładnie od roku 1760, bogata nagroda, ufundowana przez de Saussure'a, światowej sławy uczonego, czekała na śmiałka, który odważyłby się na zdobycie najwyższego szczytu w Europie. Zbytecznem byłoby dodawać, że możliwość zdobycia tej nagrody kusiła już przedtem zarówno licznych zawodowych przewodników alpejskich jak i alpinistów - amatorów.

Pierwsi alpiniści osiągnęli Grand Plateau na wysokości 4000 m. jednak nie mogli posunąć się dalej. W r. 1784 dwum przewodnikom, towarzyszącym kantorowi katedry Genewskiej, udało się już dojść do Rochers des Bosses (4500 m.), ale i oni nie potrafili zdobyć ostatnich 300 m., dzielących ich od szczytu.

Wreszcie nadchodzi kolej Jakóba Balmata, który szuka drogi na szczyt przez Czerwone Skały (Rochers Rouges). Po trzech dniach i trzech nocach, spędzonych w górach, odkrywa drogę, która służyć będzie odtąd alpinistom, kuszącym się o zdobycie Mont Blanc, do chwili odkrycia innego, łatwiejszego przejścia. Jednakże złe warunki atmosferyczne zmuszają śmiałka do odłożenia, na krótki zresztą okres czasu, chwili trjumfu. Po spędzeniu czwartej nocy na lodowcu, Balmat schodzi zdrów i cały do Chamonix.

Po kilku dniach wypoczynku, postanawia znów spróbować szczęścia. Tym razem jednak wyrusza nie sam. Towarzyszy mu dr. Paccard, którego również oddawna pociąga biel nietkniętego stopą ludzką szczytu. I oto 8 sierpnia 1786 roku o godz. 6.30 wieczorem dwaj zuchwali śmiałkowie osiągają zwycięstwo. Szczyt Mont Blanc jest zdobyty!

Sam fundator nagrody, de Saussure, zdobywa Mont Blanc w



Widok na Mont Blanc z Chamonix.

rok potem, jednakże dopiero w XIX stuleciu wyprawy na szczyt stają się bardziej częste. W roku 1877 droga odkryta przez Balmata zostaje zrzucona, dzięki odkryciu innej, przez „Corridor", która, choć nieco dłuższa, jest o wiele łatwiejsza.

Pierwsze wejście w zimie, dokonane zostało przez Angielkę miss Annabellę Straton. W roku 1904 zdobywa Mont Blanc poraz pierwszy na nartach Hugo Mylius.

Obecnie wejście na oMnt Blanc nie jest uważane więcej za wyczyn sportowy. Mieszkańcy Chamonix opowiadają nawet anegdotkę o pewnym paryżaninie, który odbył ten „spacer" w meloniku i w lakierkach. Podobno doszedł on do Rochers des Boses, tak że zaledwie 200 m. dzieliło go od szczytu.

W pogodny dzień, w towarzystwie dwóch przewodników, wyprawa ta, wymagająca wprawdzie pewnego wysiłku fizycznego, nie jest już niebezpieczna. Zresztą kolejka górska pozwala turyście przebyć wygodnie najbardziej nużącą część wycieczki, do Aiguille du Midi, która wymaga 4½ godz. marszu. Z tego miejsca osiąga się les Grands Mulets w dwie godziny. Stąd, po przenocowaniu w schronisku, wyrusza się wczesnym rankiem przy świetle latarń, przez Petit et Grand Plateau, Col du Dôme, osiągając względnie łatwo szczyt.

Mont Blanc stanowi bardzo poważną pozycję w gospodarce turystycznej, gdyż, jak obliczył pewien dziennikarz szwajcarski, przynosi ono dochód w wysokości ni mniej ni więcej, jak 250.000.000 franków francuskich rocznie.

Masyw Mont Blanc, położony na terytorjum francuskiem, dostępny jest również od strony Włoch i Szwajcarji. W roku ubiegłym wycieczki na Mont Blanc odbyło od strony francuskiej 410.000 osób, od strony włoskiej 275.000, i od szwajcarskiej 350.000 osób, co daje razem liczbę przeszło jednego miljona turystów.

Jeżeli przyjmiemy, że koszt wycieczki wynosi około 250 franków na osobę (transport, wyżywienie, mieszkanie i drobne wydatki), to otrzymamy w rezultacie imponującą cyfrę 250.000.000 franków, które zostawili turyści w ciągu jednego tylko roku ubiegłego. W roku bieżącym z okazji jubileuszu, należy się spodziewać jeszcze większego napływu utrystów.

Królewski turysta na morzu

Edward VIII spędza ferje na morzu. W ciągu weekendu wypłynął z portu Southampton pod komendą kpt. N. T. Doyle, mały, 1.574-tonowy jacht, własność multimiljonerki lady Yule pod nazwą „Nahlin". Data wyjazdu króla z Londynu i wstąpienia na pokład jachtu trzymana była w tajemnicy. Najpierw mówiono o Morzu Śródziemnem, planu tego jednak zaniechano ze względu na niebezpieczeństwo przejazdu przez cieśninę Gibraltarską wskutek wojny domowej w Hiszpanji. Ostatecznie jednak jacht królewski znalazł się na Adrjatyku.

Jacht „Nahlin" posiada jedynie 8 kabin i na polecenie królewskie w ostatniej chwili bibljoteka zamieniona została na sypialninę, pozostawiony został jednakże jeden regał z książkami, gdyż król lubi oddawać się lekturze utworów morskich, wśród których zajmują poczesne miejsce dzieła naszego piewcy mórz, Józefa Conrad-Korzeniowskiego.

Na pokładzie jachtu znajduje się sala gimnastyczna, w której goście królewscy znajdą „elektrycznego konia" i pływalnię. Obok sypialni królewskiej znajduje się łazienka. Wszystkie walizy podróżne J. K. Mości ulokowane zostały prowizorycznie w jadalni, do której klucz znajduje się w przechowaniu operatora radjowego. W salonie jachtu umieszczone zostały m. in. maszyna do pisania i dyktafon królewski, przywieziony z pałacu Buckingham, jakoteż zainstalowany został telefon do komunikacji radjotelefonicznej z całym światem w czasie podróży. Jacht posiadał wprawdzie normalne urządzenia radjotelegraficzne, otrzymał jednakże na życzenie króla dodatkowy aparat radjo-telegraficzny, który pozwoli królowi pozostawać w nieustannym kontakcie z Londynem. Rozmowy odbiera radjostacja pocztowa w Baldock, która przesyła je drogą lądową do Międzynarodowego Biura Telefonów na Garten Lane w Londynie i transmituje do miejsca przeznaczenia. Podobnie i osoby, pragnące uzyskać połączenie z jachtem „Nahlin", nawiązują rozmowę z urzędem pocztowym w Londynie, posiadającym połączenie z radjostacją w Rugby, która utrzymuje ciągły kontakt z jachtem „Nahlin". W celu zresztą usprawnienia komunikacji radjotelefonicznej na dystansie Morze Śródziemne — Anglja, współpracują z sobą Admiliralicja i główny urząd pocztowy w Londynie.

Załoga jachtu otrzymała nowe mundury. Na pokładzie jachtu m. in. znjduje się słwny mistrz sztuki kulinarnej, W. Ennen, który pełnił do niedawna funkcje doradcy kulinarnego jednego z amerykańskich potentatów, jako też pracował w charakterze „szefa" na wielkich linjowcach atlantyckich. Na pokładzie jachtu „Nahlin" zainstalowano 12 łóżek polowych dla świty królewskiej. Jeśli zajdzie potrzeba, niektórzy członkowie świty królewskiej spędzać mogą noce w sali gimnastycznej, w razie zaś pogody śpią na pokładzie. W sypialni królewskiej stoją meble orzechowe.

Sporo miejsca na jachcie zarezerwowano na śpiżarnię dla prowiantów na daleką drogę. Nadworni dostawcy królewscy przesłali na pokład jachtu stosy skrzyń. Chodziło o zaprowiantowanie yachtu na cały czas podróży.

Początkowo myślano o zwiedzeniu wybrzeży Dalmacji i wysepki Lokrum w pobliżu Dubrownika. Tutaj w drodze powrotnej z wypraw krzyżowych Ryszard Lwie Serce szukał schronienia przed burzą.

Król Edward VIII zwiedzi również zatokę Kotoru, ongiś schronisko piratów, a dziś bezpieczne i malownicze miejsce postoju jachtów. Zatoka sławna jest z dwu wysp Św. Jerzego i Madonny Skał, która jest ośrodkiem pielgrzymek corocznych marynarzy z całego świata. Ostatnio odbył tam pielgrzymkę admirał brytyjski Beatty.

Równocześnie bawi na wywczasach, jak obliczają biura podróży, przeszło 12 miljonów poddanych J. K. Mości, innemi słowy ponad czwarta część ludności W. Brytanji, która szuka odpoczynku na wybrzeżu morskiem, na wsi lub na pobliskim kontynencie, względnie na krótkich podróżach morskich do krajów skandynawskich, w miejsce niespokojnej Hiszpanji i zachodnich wybrzeży M. Śródziemnego.

Andorra jest neutralna...

Jeszcze raz, podobnie jak w czasie zdetronizowania Alfonsa XIII oraz przedtem za czasów walk karlistów, wielu przeciwników rządu hiszpańskiego schroniło się do małej republiki pirenejskiej Andorry i znalazło tu bezpieczne schronienie.

To maleńkie państwo jest jedynym krajem Europy, który rządzony jest jednocześnie przez dwa „obce" mocarstwa, a pomimo to w rzeczywistości zachowuje zupełną niezależność. Tą małą republiką, zamieszkałą przez 7.000 osób na terenie 452 kilometrów kwadratowych, rządzą po przyjacielsku, posiadając równe prawa, hiszpański biskup z Seo d'Urgel i prezydent republiki francuskiej, reprezentowany przez prefekta departamentu Hautes-Pyrenées, przyczem obaj niewiele mają kłopotów z rządami tego kraju.

Stan ten trwa już od 1200 lat i prawdopodobnie nie zmieni się również w najbliższem stuleciu. Niezależność tej małej republiki datuje się od czasów Karola Wielkiego. Gdy Karol Wielki wrócił z wojny hiszpańskiej, poniósłszy ciężkie straty, przyczem najlepszy jego dowódca Roland, padł śmiercią bohaterską pod Ronceval, jeden z mieszkańców leżącej na boku doliny pireenejskiej pokazał armji frankońskiej nieznane przejście przez góry. Z wdzięczności za to Karol Wielki ogłosił potem specjalnym edyktem, iż dolina Andorra ma na wieczne czasy pozostać wolnem, niezależnem państwem i nie ma podlegać żadnej innej władzy. Ochronę wolnego kraju powierzył on hrabiemu Foix, podczas gdy biskup z Seo d'Urgel sprawował kościelną władzę nadzorczą. Na miejsce hrabiego Foix wchodzili z biegiem stuleci królowie Navarra, królowie Francji, a wreszcie republika francuska. Biskupi z Seo d'Urgel utracili wraz z pozostałymi książętami kościoła swą władzę świecką, ale w Andorze zachowali oni suwerenność. Ta jedyna w swoim rodzaju podwójna władza zachowała się do dnia dzisiejszego, a niezależność „Vallées Neutres d'Andorre" pozostała nienaruszona nawet za czasów Napoleona.

7.000 mieszkańców Andorry płaci co dwa lata swe lenno Francji w wysokości 1680 franków. Uroczysta delegacja udaje się za każdym razem do Seo d'Urugel, aby mniej więcej połowę tej sumy wręczyć biskupowi. Jeden francuski i jeden hiszpański „gubernator" nadzorują wspólnie wymiar sprawiedliwości i są jednocześnie szefami milicji, która składa się z wszystkich zdolnych do noszenia broni ojców rodziny, ale w praktyce nie występowała czynnie. Walutą republiki Andorra jest pezeta hiszpańska, ale poczta jest francuska. Oficjalnym językiem państwowym jest katalońśki.

W stolicy tego kraiku pirenejskiego, liczącej 1200 mieszkańców, Andorra la Vieja, znajduje się gmach rządowy — Casa de la Val. Tu rządzi, składająca się z 24 mężów, rada generalna Andorry, pod przewodnictwem wybranego dożywotnie syndyka, którego wybór formalnie zostaje potwierdzony przez Seo d'Urugel i Francję. Obecny syndyk, który rządzi już od przeszło 20 lat, przekroczył już siedem krzyżyków i jest prostym chłopem; zwie się Pere Font Altimir, uprawia sam swe pole i czasami wprost z pola udaje się do „Domu doliny", aby tam czuwać nad dobrobytem swych „poddanych".

W piwnicy domu rządowego znajduje się stajnia dla mułów panów radców generalnych; ze stajni tej prowadzą kamienne schody na pierwsze piętro, gdzie mieści się szkoła gminna, jadalnia i sala obrad wraz z zamkniętem na cześć zamków archiwum. Tuż obok znajduje się mała kaplica świętego Armengola, patrona Andorry. O piętro wyżej znajduje się sypialnia dla panów radców generalnych. Jak widzimy, rząd Andorry pracuje do dziś dnia w sposób mocno patrjarchalny.

Przed dwoma laty kraik ten omal nie stał się monarchją. Pewien holenderski awanturnik rosyjskiego pochodzenia, Borys Skosyrew, vel baron Stoyvenesse, który podawał się za pełnomocnika księcia de Giuse, próbował ogłosić się królem Andorry. Ale mieszkańcy Andorry nie chcieli go znać i w krótki czas potem odrzucili również propozycję pewnego miljonera amerykańskiego, oraz pewnego przemysłowca czeskiego, którzy zgłosili gotowość, gdyby ich wybrano na książąt Andorry, pokrywać na przyszłość wszystkie wydatki małego państewka z własnej kieszeni.

Pozatem Andorra nie jest zupełnie krajem zacofania i zastoju. W ostatnich latach rozwinął się nawet ożywiony ruch turystyczny. W hotelach Andorra la Vieja: Encamp, Escaldes i Santa Julia de Loria można wygodnie przenocować, a wędrówki przez Andorrę są bardzo popularne, szczególnie wśród turystów, zamiłowanych w alpinizmie. Dla lubiących wygodę urządzono połączenie samochodowe za 60 franków od Aix-les-Termes do Andorra la Vieja. Droga prowadzi przez przepaście Arriege, przez most i kaskady Saillens do Hospitale, następnie wznosi się pod Port d'Envalira na wysokość 2400 mtr. i wchodzi wkońcu do doliny rzecznej Val'ira del-Orten i do stolicy małej republiki.

Pewne konsorcjum amerykańskie chciało ostatnio nawet założyć w Andorze kasyno gry, coś w rodzaju drugiego Monte Carlo, ale mieszkańcy Andorry odrzucili projekt. Nie chcą oni nic wiedzieć o żadnej sprawie, która mogłaby sprowadzić niepokoje i spory do cichej doliny, choćby im nie wiem co za to ofiarowywano.

Tydzień Warszawy

Z początkiem sezonu, od 6 do 13 września b. r., Warszawa gościć będzie dziesiątki tysięcy turystów z całej Polski. Zjadą oni na „Tydzień Warszawy", zorganizowany przez Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy.

Na program „Tygodnia" składają się wystawy artystyczne i handlowa, przedstawienia teatralne, misterja, koncerty, zabawy, prócz szeregu atrakcyj sportowych, między innemi międzynarodowe zawody tenisowe, bokserskie, wyścigi konne i t. d.

Uczestnikom zjazdu Ministerstwo Komunikacji przyznało 50 proc. indywidualne zniżki kolejowe, na podstawie kart uczestnictwa, które także dają prawo bezpłatnego zwiedzenia wielkiej wystawy radjowej, metalowej i elektrotechnicznej oraz cały szereg zniżek do muzeów, na wystawy, do teatrów, w tramwajach, bezpłatnego udziału w wycieczce po Warszawie pod fachowem przewodnictwem i inne miłe niespodzianki.

W ramach „Tygodnia Warszawy" odbędą się uroczystości, związane z 400-leciem urodzin ks. P. Skargi.

Życie uzdrowisk



W pięknym i skutecznym Iwoniczu sezon bieżący odznacza się rekordową frekwencją. Na zdjęciu jeden z najpopularniejszych budynków — restauracja zdrojowa.

OCHRONA ZWIERZĄT.

Anglja doczekała się bocianów

Z Kent donoszą, że przyszły tam na świat pierwsze bociany.

Tym sposobem udał się bardzo interesujący eksperyment angielskich ornitologów. Ponieważ w Anglji bocianów niema, przeto jaja bocianie podsunięto do wysiadywania czaplom. Mimo, że czas, potrzebny do wylęgnięcia jaj czaplich jest znacznie krótszy, niż bocianich, czaple siedziały na jajach cierpliwie, aż młode ujrzały światło dzienne.

Obecnie przyrodnicy angielscy z zainteresowaniem śledzą, czy tak wychowane bociany zechcą się w Anglji zagnieździć i utrzymać.

Niezależnie od tego, niemiecka stacja badanie ptaków w Rossiten przesłała do Anglji młode bociany. Ta sama stacja w niedawno wydanym komunikacie stwierdziła, że bociany ostatnio znacznie się rozrodziły w Niemczech i pojawiły się nawet w okolicach, w których od dziesiątków lat zniknęły. W prasie codziennej wyrażano z tego powodu wielkie zainteresowanie, że ten typowy dla krajobrazu wiejskiego ptak został utrzymany.

Szpital dla bocianów

Mahometanie otaczają bociany czcią i opieką, gdyż według ich wierzeń ptaki te unoszą ze sobą dusze zmarłych Tem się tłumaczy nadzwyczajna troskliwość o los tych ptaków w Marokko, gdzie w Fezie otwarto niedawno szpital dla bocianów. Ranne, słabe, niedołężne bociany dostarczane są do szpitala przez tubylców. tu zaś osobliwi pacjenci otrzymują wszystko, co im potrzebne do powrotu do zdrowia. Opiekują się nimi tak długo, aż się bocianim pacjentom nie znudzi pobyt w gościnnych murach i nie wyfruną znowu na wolność. W szpitalu bocianim ordynują lekarze Francuzi, a personel pielęgniarski składa się z marokańczyków.

Jak rosną wieloryby?

Należałoby przypuszczać, że wieloryb, największy ssak naszej ziemi, osiągający długość 25 do 30-tu metrów, potrzebuje dziesiątków lat do swego rozwoju. Przypuszczenie to wszakże nie odpowiadałoby spostrzeżeniom, jakie poczynili poławiacze wielorybów.

Anglicy wysłali w roku ubiegłym na południowy Atlantyk wyprawę, która miała badać życie wielorybów i przedewszystkiem stwierdzić ważne dla połowu daty wieku i rozwoju wielorybów. Wyniki tej wyprawy są poniekąd niespodziewane.

Wieloryby są zwierzętami wędrownemi, podobnie jak ptaki wędrowne, Zimą wieloryby opuszczają wody podbiegunowe i udają się nad wybrzeża afrykańskie i brazylijskie. W czasie pobytu w cieplejszych wodach przychodzą na świat małe i w ciągu roku długość ich wynosi 23 do 25 metrów, zatem już po roku wieloryby osiągają swój pełny rozwój.

Pies czeka 10 lat

W roku 1925, w Erie, w stanie Illinois, żył Francis Mac Mahon, robotnik budowlany. Miał on młodego owczarka, który wabił się Shep. Mac Mahon i Shep byli nierozłączeni. Pewnego dnia Mac Mahon spadł z rusztowania, doznawszy bardzo dotkliwych obrażeń. Pogotowie przewiozło go do najbliższego szpitala. Shepowi udało się skoczyć do sanitarnej karetki, to też widział on, jak wnoszono jego pana do szpitala. Shep chciał pójść za nim do wnętrza, ale na rozkaz Mac Mahoma „czekaj tu na pana, Shep!", wybiegł na ulicę przed drzwi wejściowe. Mac Mahon już nie wrócił. Zmarł nazajutrz. Jego ciało wyniesiono tylnem wejściem, i Shep nic nie wiedział o tem. Przeszło już 10 lat, a Shep wciąż czeka na swego pana naprzeciw bramy szpitala. Zpoczątku, gdy brama otwierała się, rzucał się do wejścia, i, zawiedziony, wracał na swoje miejsce. Pielęgniarki szpitala, wzruszone widokiem wiernego psa, wyniosły mu na ulicę matę do leżenia i codziennie przysyłają mu jedzenie.

Shej jest już dzisiaj stary i zapewne niedługo już będzie czekał na swego pana...

Zaskroniec łowi pstrągi

„Gazeta Stryjska" donosi o ciekawym objawie zmyślności zaskrońca, zaobserwowanym przez jednego z przygodnych korespondentów tego pisma.

„Pewnego dnia — czytamy — przechodząc wzdłuż strumyka, który miał spadziste brzegi, usłyszałem silny plusk w wodzie, iż myślałem, że się ktoś tam kąpie. Woda jednak w tem nie była wcale głęboka, a strumyk znany był z tego, że żyły tam masowo pstrągi. Gdy plusk wody przez dłuższy czas nie ustawał, udałem się pośpiesznie na brzeg i ku największemu zdziwieniu stwierdziłem, że w wodzie, głębokiej najwyżej na 15 cm, poruszał się dość szybko wąż zaskroniec, długości około 80 cm. Piszący te słowa zgadł, że zaskroniec wpadł z wysokiego brzegu przypadkiem do wody i nie może się stamtąd wydostać. Już chciał się udać w zarośla, aby wyszukać kawałek drzewa, którym miał zamiar wyciągnąć zaskrońca z wody, gdy ponownie usłyszał silne uderzenie o wodę. Szybko podążył ku strumykowi i zobaczył zaskrońca, chwytającego pstrąga. Pstrąg liczył 18 — 20 cm, długości i został schwytany przez węża w połowie swej długości. Paszczę musiał zaskroniec otworzyć dość szeroko, bo prawie na 4 cm, aby schwyciwszy pstrąga, móc go dalej nieść. Chwilowo nie przeszkadzał zaskrońcowi. Kiedy ten jednak popełznął na bardzo płytką wodę, chciał uwolnić pstrąga, usiłując kilka razy drzewem wytrącić go z paszczy węża. To się jednak nie udało, gdyż wąż bardzo mocno trzymał pstrąga. Dopiero gdy wsadził mu w pysk drąg, zaskroniec puścił swoją ofiarę, która, ledwie żywa, skoczyła do wody, a za nią w tej chwili zaskroniec, chcąc pstrąga schwytać z powrotem. Wartki prąd wody uniemożliwił mu jednak tę nową operację. Pstrąg więc dzięki temu został uratowany".

RUCH WYDAWNICZY

Przewodnik po woj. Tarnopolskiem

Ukazał się nowy „Przewodnik po Województwie Tarnopolskiem", opracowany przez mgra Tomasza Kunzeka, założyciela i dotychczasowego prezesa P. T. T. K. Przewodnik, będący właściwie dosyć obszerną monografją krajoznawczą wojew. obejmuje 300 stron tekstu, 82 ilustracje i 2 mapki i składa się z 2 części. Pierwsza, ogólna, opisuje położenie, historję terenu, architekturę zabytków, stosunki gospodarcze, zwyczaje i kulturę ludności i wogóle właściwości regjonalne województwa, podając jednocześnie szereg praktycznych informacyj dla użytku turystów i wycieczek.

Część szczegółowa, ujęta w nowoczesną formę opisową linjami komunikacyjnemi, z zastosowaniem sposobu, używanego w przewodnikach baedeckerowskich, podaje w 25-ciu rozdziałach opisy z górą 200-tu miejscowości. W opisach tych, przeważnie b. dokładnych, zestawił autor niemal wszystkie zabytki historyczne i artystyczne województwa, oraz osobliwości przyrody i wogóle uwypuklił objekty zasługujące na uwagę, a posiadające charakterystyczne cechy.

Wartościowa ta książka odda niewątpliwie duże praktyczne usługi turystom i wycieczkom, a innych czytelników zorjentuje w właściwościach województwa. Dlatego też wydawnictwo zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Przewodnik wydało Podolskie Tow Turystyczno Krajoznawcze.

„Touring"

Ukazał się Nr. 6 czasopisma „Touring", organu Polskiego Touring Klubu za czerwiec b. r. Numer ten posiada wyjątkowo estetyczną szatę zewnętrzną i wiele ciekawych i pięknych ilustracyj. Na treść jego składają się artykuły: dr. M. Orłowicza „Spała i Okolice", inż. Eug. Porębskiego „Dwa Światy: Ford i Rolls-Royce", inż. dypl. Kaz. Podhorskiego-Okołów: „Motoryzacja Rumunji", komunikaty oficjalne Polskiego Touring Klubu, program motoryzacji kraju P. T. Klubu, komunikat drogowy. W kronice turystycznej znajdujemy kalendarzyk ważniejszych imprez w Polsce w czasie od 16 czerwca do sierpnia 1936 r. w opracowaniu dr. M. Orłowicza, wreszcie bogatą kronikę turystyczną i motorową.

„Brawo"

„Ukazał się numer 4-ty dwutygodnika ilustrowanego „Brawo", poświęconego sprawom teatru, filmu, sportu, radja i modzie. W numerze tym uwagę czytelnika zwracają artykuły: „Ludzie bez jutra", „Teatr na eksport", „Kidnaperzy chcą porwać Schirley Temple", „Dyktatorzy i kino". Ankiety „Brawo", „Aktorka czy żona"?, oraz pamiętniki Adolfa Dymszy w tym numerze zostały zakończone.

Bardzo licznie napływają głosy na konkurs — plebiscyt „Brawo" — najlepsza sztuka, rola, reżyserja. Konkurs ten przewiduje liczne nagrody dla czytelników. Numer pojedyńczy „Brawo" kosztuje tylko 30 gr.".

8 punktów

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Żywieckiej wydało — w trosce o dobro turystyki — odezwę do młodzieży.

Odezwa zawiera 8 punktów:

1) Pozdrów przyjaźnie przechodnia.
2) Usłuż mu życzliwie, gdy poprosi o kubek wody lub mleka.
3) Wskaż mu chętnie drogę.
4) Uśmiechnij się serdecznie do jadącego wozem, autem lub koleją. Zamiast kamienia, grymasu lub brzydkiego słowa prześlij życzliwe skinienie ręką.
5) Nie żadaj zapłaty za drobną przysługę.
7) Pamiętaj, że turysta. letnik — to dobrodzieje twoich rodziców, krewnych i znajomych.
8) Będzie on często w twoich stronach, jeżeli ty, twoja koleżanka, czy twój kolega będziecie uprzejmi, życzliwi i usłużni.

Tego rodzaju propaganda wydaje się dla dobra turystyki bardzo cenna i pożądana.

Z FRANCJI

150.000 b. kombatantów odbędzie pielgrzymę do Lourdes

W dniach 11, 12 i 13 września r. b. Lourdes gościć będzie około 150.000 byłych kombatantów - pielgrzymów, którzy przybędą tutaj z 20 państw świata. Obok Francji w zjeździe wezmą udział, między innemi, następujące kraje: Niemcy, Anglja, Belgja, Włochy, Austrja i Czechosłowacja. Z państw pozaeuropejskich — Kanada, która wysyła do Europy około 500 b. kombatantów, oraz Stany Zjednoczone.

Uroczystości wrześniowe w Lourdes zgromadzą, jak zwykle, licznych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego. 21 biskupów i arcybiskupów zapowiedziało już swe przybycie. Delegacjom poszczególnych narodowości towarzyszyć będą kapelani z czasów wojny.

Ceny posiłków w Paryżu

Od dłuższego czasu liczne restauracje paryskie stosują system wydawania posiłków t. zw. „repas à prix fixe". Podając do wiadomości klientów pobierane w danym zakładzie ceny — daje mu się możność wybrania takiego zespołu potraw, który by mu najwięcej odpowiadał. Kategorje posiłków nie różnią się jakością dań lecz ich ilością i obfitością.

W zależności od większego lub mniejszego stopnia komfortu, reprezentowanego przez daną restaurację, ceny wynoszą: 14 — 18 — 25 franków, 10 — 16 — 20 franków, lub 8 — 14 — 18 franków. Są to oczywiście ceny orjentacyjne, z możliwością pewnych drobnych odchyleń, jednakże bez przekraczania górnej granicy, t. j. 25 franków. Niezależnie od tego istnieją w Paryżu liczne restauracje, które wydają obiady po jednej cenie, wynoszącej przeciętnie 10 franków.

Uzdrowiska na wystawie krakowskiej

Jak już donosiliśmy, w dniu 15 sierpnia b. r. zostanie otwarta w Krakowie wystawa turystyczno - uzdrowiskowa. Udział w wystawie bierze Związek Uzdrowisk Polskich oraz 34 uzdrowiska. Związek Uzdrowisk Polskich z okazji wystawy wydał nowy specjalny afisz propagandowy, oraz barwną mapę uzdrowisk krajowych, z uwzględnieniem dojazdów do nich. Uzupełnieniem będą specjalne tablice frekwencji w uzdrowiskach w okresie od 1919 do 1935 roku włącznie. Ponadto Związek przygotował dwie plansze z powiększeniami fotograficznemi, obrazującemi wewnętrzne urządzenia lecznicze w uzdrowiskach, oraz gmachy łazienek, baseny i pijalnie. Szereg wydawnictw informacyjno - propagandowych dotyczących poszczególnych uzdrowisk, uzupełnia eksponaty stoiska.

Poszczególne uzdrowiska przygotowały do swoich stoisk liczne i bardzo ciekawe eksponaty.

Całość działu uzdrowiskowego przedstawia się barwnie i efektownie, i zapoznaje on doskonale zwiedzających ze stanem i wyglądem oraz rozwojem naszych uzdrowisk krajowych.

P. Premjer objął protektorat

Jak się dowiadujemy, p. premjer gen. Sławoj Składkowski objął protektorat nad krakowską wystawą turystyczną.

Sezon nad morzem trwa do listopada

W wywiadzie, udzielonym „Wiadomościom Turystycznym" przez wójta gminy Hel, majora Kozieradzkiego, podniesiona została sprawa zbyt krótkiego wykorzystywania wybrzeża morskiego przez kuracjuszów.

Sprawą tą zajmowała się również komisja morska Zw. Uzdr. Polskich na ostatniem posiedzeniu, która uchwaliła poczynić starania o przedłużenie sezonu.

Niezależnie od tego konferencja przedyskutowała szereg innych spraw.

Rozważono szereg spraw, dotyczących podniesienia stanu naszych kąpielisk nadmorskich. W szczególności przedyskutowano szczegółowo zagadnienie, które kąpieliska nadmorskie podnieść należy do rzędu uzdrowisk o charakterze użyteczności publicznej. W wyniku obrad postanowiono jednogłośnie, że Jurata, Jastrzębia Góra (z Rozewiem i Jasnem Wybrzeżem). Gdynia — Orłowo, Hel i Jastarnia rozpocząć muszą jaknajszybciej starania o przyznanie im charakteru użyteczności publicznej, w myśl ustawy uzdrowiskowej. Zgodnie z obowiązującą procedurą, po przedstawieniu odpowiednich postulatów w tym zakresie ministrowi opieki społecznej, zasięgnie on opinji sekcj uzdrowiskowej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, następnie zaś wystąpi z odpowiedniemi wnioskami do Rady Ministrów.

Oddzielenie Orłowa od Gdyni

Uzdrowisko Gdynia — Orłowo wszczęło już starania o przyznanie mu charakteru użyteczności publicznej. Najważniejszą kwestją było najkorzystniejsze rozwiązanie oddzielenia Gdyni jako miasta portowego od kąpieliska nadmorskiego w Orłowie, Gdynia bowiem jako port — według opinji sfer uzdrowiskowych — nie może wejść w skład uzdrowisk nadmorskich. Obecnie granice obszaru uzdrowiska na terytorjum Orłowa jako kąpieliska nadmorskiego, zostały już zaprojektowane.

Przygotowany został również projekt statutu kąpieliska Gdynia — Orłowo, który wniesiono już do Ministerstwa Opieki Społecznej dla rozpatrzenia i zatwierdzenia.

Winobranie w Zaleszczykach 15 — września — 2 października

W Zaleszczykach odbyło się posiedzenie komitetu, powołanego do zorganizowania obchodu winobrania, pod przewodnictwem starosty p. J. Krzyżanowskiego. Należy przypomnieć, że w roku ubiegłym odbyła się podobna impreza, stanowiąca wielką atrakcję dla Podola, Pokucia i licznych gości z terenu trzech województw południowo - wschodnich, a nawet Warszawy.

Na konferencji ustalono, że termin tegorocznego winobrania odbędzie się w czasie od 15 września do 2 października. Jak wynika ze zgłoszeń, zjazd będzie bardzo liczny.

Na terenie Warszawy powołany został do akcji komitet stołeczny winobrania, na czele którego stanął pułkownik Maresch, prezes Podolskiego Koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Popularyzacja wód krajowych mineralnych

Stosunkowo słabo jeszcze orjentujemy się w rzeczywistych walorach leczniczych naszych wód mineralnych. Posiadamy bowiem w naszych uzdrowiskach dzisiaj źródła o walorach częstokroc przewyższających znane i reklamowane wody zagraniczne. Akcja propagandowa na rzecz krajowych wód mineralnych posuwa się coprawda z każdym rokiem naprzód, ale jeszcze niedostatecznie w stosunku do zapotrzebowań rynkowych. Naprzykład w chwili obecnej jedynem oficjalnem centrem sprzedaży wód mineralnych jest „Biuro sprzedaży i pijalnia wód mineralnych Państwowych Zakładów Zdrojowych" w Warszawie. Pragnąc zwiększyć zainteresowanie i liczbę nabywców krajowych wód mineralnych należałoby zobligować apteki i drogerje na terenie całej Polski, aby posiadały stale na składzie wszystkie krajowe wody mineralne (naturalne). W ten sposób automatycznie publiczność przyzwyczaiłaby się do nabywania i używania krajowych wód mineralnych zamiast, jak to obecnie ma miejsce, zagranicznych, importowanych przez poszczególne apteki.

Wielka frekwencja w Kosowie

Z Kosowa na Pokuciu donoszą nam, że panuje tam nieprzerwanie piękna i słoneczna pogoda. Dzięki osłonięciu od wiatrów Kosów ominął już okres letnich burz, które w tym roku bardzo dają się we znaki w innych miejscowościach Polski.

Frekwencja zakładu dr. Tarnawskiego rośnie w roku bieżącym do tego stopnia, że wszystkie wille zakładowe są już zapełnione, a pozostali goście mieszkają w willach wynajętych obok zakładu.

Nałęczów powraca do dawnej tradycji

Nałęczów, jedno z najpopularniejszych uzdrowisk na terenie dawnej Kongresówki, wraca obecnie do swej dawnej tradycji, kiedy zakład tutejszy gościł co roku stale najwybitniejszych przedstawicieli intelektualnej Polski.

Dzięki staraniom prof. Demianowskiego, prezesa zarządu uzdrowiska, wszystkie urządzenia lecznicze w Nałęczowie zostały odnowione, rozbudowane i zmodernizowane. Dzisiaj Nałęczów posiada cały szereg doskonałych urządzeń do zabiegów wodoleczniczych, a bogate złoża borowiny, znajdujące się w pobliżu Zakładu, umożliwiają branie doskonałych kąpieli naturalnych borowinowych. Ponadto zakład wydaje, według zarządzeń lekarzy miejscowych, cały szereg kąpieli mineralnych sztucznych, dzięki posiadaniu nowoczesnych łazienek.

Położenie centralne Nałęczowa, między Warszawą a Lublinem, wpływa na ożywioną frekwencję. Szereg odnowionych willi zakładowych, wspaniałe stylowe z końca XVIII wieku sale reprezentacyjne zakładowe, a wreszcie pięknie urządzony 30 morgowy park, czynią pobyt w Nałęczowie miłym również i dla osób zdrowych i rekowalescentów, szukających tylko odpoczynku po pracy i spokoju.

Inowrocław-Zdrój przed trzecim sezonem

Tegoroczny sezon główny w Inowrocławiu należy do najwięcej udanych. Wzrosła bowiem nietylko liczba kuracjuszów przybyłych tu z całej Polski, ale wzmogła się również intensywność leczenia. Środki lecznicze Inowrocławia, skuteczne w schorzeniach reumatycznych i artretycznych, solanki, borowina, zyskają coraz większ uznanie.

Życie zdrojowe wykazuje dawno nie notowane ożywienie. Piękny duży zakład przyrodoleczniczy z nowoczesnemi oddziałami inhalacyjnemi i wodoleczniczemi, będącemi chlubą Inowrocławia, wydaje rekordową ilość zabiegów. Na oddziale elektroterapji przybyła specjalna djatermja, najnowszy model krótkofalowy o silnej lampie nadawczej. Ustawiono również aparat do głębokich przepłukiwań jelit systemu doc. dr. Broscha.

Wielkiem powodzeniem cieszą się kuracje u źródła pitnego słono-gorzkiego, zaleconego w schorzeniach wątroby, przemiany materji i anemji.

W całej administracji zdrojowiska znać fachową i energiczną rękę dyr. Z. Dworczyka.

KRONIKA KRAJOWA.

Stadjon sportowy w Zakopanem

Na odbytem w Zakopanem posiedzeniu Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, burmistrz inż. Zaczyński przedstawił zebranym plan projektowanej budowy stadjonu sportowego. Ma być on wybudowany na parcelach po nieczynnych obecnie kamieniołomach, po prawej stronie drogi do Kuźnic, na terenach stanowiących własność lasów państwowych. Zarząd Miejski Zakopanego zamierza zwrócić się do Dyrekcji Lasów Państwowych o t. zw. wieczystą dzierżawę wymienionych terenów, przeznaczonych pod budowę stadjonu.

Realizacja budowy stadjonu pomyślana jest etapami. Najpierw ma być wykończone boisko lekkoatletyczne z boiskiem piłki nożnej, następnie korty tenisowe, które w porze zimowej zamienione będą na tory łyżwiarskie. W następnym etapie — boiska dla piłki koszykowej i siatkówki, oraz strzelnica.

Zamczysko Maćka Borkowica

Dyrektor szkoły ogrodniczej w Koźminie przy jakichś pracach terenowych natrafił przypadkiem na stary mur obronny. Rozpoczęto więc dalej rozkopywać teren i odkryto całe partje ścian starego zamczyska. Mury te przedstawiają niezwykle ciekawy zabytek gotyku, a niektóre części, zwłaszcza strzelnice i baszty, oraz malowidła, zachowane w jednej z izb basztowych, świadczą o wielkiej wadze zabytkowej i wartości architektonicznej wykopalisk. Badania wykazały, że są to mury obronne kasztelu słynnego Maćka Borkowica, wojewody poznańskiego.

W tych dniach odkopane zabytki wizytowali: konserwator woj. dr. Dalbor, oraz inż. arch. Bohdan Guerquin i inż. Biegański. Przybyli przypuszczają, po dokładnem zbadaniu wykopalisk, że niżej musi znajdować się drewniane dworzyszcze i że dla jego wydobycia trzeba najpierw osuszyć dawną fosę zamkową. Niestety, narazie prace stanęły dla braku odpowiednich kredytów.

Szkolenie informatorów turystycznych

W siedzibie stołecznego Związku Propagandy Turystycznej odbywa się obecnie szkolenie osób, stykających się z natury swego zawodu z turystami i podróżnymi innych kategoryj, przybywających do Warszawy.

Przedmiotem tych ćwiczeń jest umiejętność zwięzłego informowania przyjezdnych, posiłkowania się źródłami informacji, zapoznawanie się z aparatami informowacyjnym Z. P. T. (z centralą przy ul. Wierzbowej, róg pl. Teatralnego), kioskiem na Dworcu Głównym, z biuletynem informacyjnym Z. P. T., ukazującym się co 10 dni i t. p.).

Przeszkolenie obejmuje grupy pracowników hotelowych, informatorów biur podróży i t. d.

Brak linij kolejowych

Sieć kolejowa Ziem Wschodnich jest niewystarczająca zarówno dla wywozu produktów z Ziem Wschodnich jak i dowozu przetworów przemysłowych z województw centralnych i zachodnich. Dlatego też ogromne znaczenie dla Ziem Wschodnich będzie miało stworzenie projektowanej linji kolejowej z Ostrołęki do Mławy, która znaczne zbliży całą Wileńszczyznę i Białostocczyznę do portu gdyńskiego, a towary z północy nie będą potrzebowały przechodzić, w drodze do morza, przez bardzo obciążony węzeł warszawski.

Również ważną kwestją jest połączenie Warszawy ze Lwowem, bliższą niż obecnie drogą na Lublin — Szczebrzeszyn, z pominięciem Krasnegostawu, wprost na Rawę Ruską. W tym celu należałoby zbudować nową linję kolejową z Lublina przez Piotrków — Sobieską Wolę do Szczebrzyszyna oraz przebudować linję kolejową ze Szczebrzyszyna na Rawę Ruską — Żółkiew do Lwowa, by umożliwić na tej linji ruch pociągów pośpiesznych.

200 klm. na godzinę wagonem motorowym

Na wystawie „Sto lat kolejnictwa niemieckiego" w Norymberdze wystawiono najnowszy typ szybkobieżnego wagonu motorowego, który podczas jazd próbnych osiągnął w tych dniach na trasie Berlin — Hamburg chyżość 200 klm. na godzinę. Wagon ten kursować będzie prawdopodobnie już od 15-go maja b. r. na trasie Berlin — Wrocław. Zarząd Kolei Rzeszy zamówił już w fabrykach niemieckich dalszych sześć wagonów tego typu. Wagony tego typu posiadają po dwa motory Diesla po 600 k. p. połączone z prądnicami. Jest to pierwszy typ, posiadający też przedziały klasy trzeciej.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84. Zakl. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40 P. K. O. Nr. 9389.